

Ukraina broni Europy.

Finlandia w NATO zwiększa
nasze bezpieczeństwo

s.12

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 0,80 EURO

Nr 15 (43)
15-21/04/2023

www.kuriwilenski.lt

Wyjdźmy poza podręczniki!

Zaproszenie do Muzeum Gaona

s.18

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

**SZTUCZNA
INTELIGENCJA.
CZY JEST SIĘ
CZEGO BAC?**

s.28



Dorota Segda: Faustynę noszę w sercu

Wybitna aktorka, odtwórczyni roli tytułowej w filmie „Faustyna” z 1994 r., w wyjątkowym wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” na Niedzielę Miłosierdzia.

FOT. ANA PIKREKZSJO/F. WELLMAN/PAP. ADOBE STOCK. MAŁGOSIA PAUSZKIEWICZ

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

LEGENDA POLSKIEJ ESTRADY
POWRACA DO WILNA!

JANUSZ LASKOWSKI

ŚWIAT
NIE WIERZY ŁZOM



W REPERTUARZE NAJWIĘKSZE PRZEBOJE!

WYBUDUJĘ DOM BEATA Z ALBATROSA KOLOROWE JARMARKI

22 KWIETNIA 2023

18:00

SALA KONCERTOWA
"COMPENSA" W WILNIE
UL. KERNAVĖS 84 WILNO

BILETY DO NABYCIA
NA STRONIE INTERNETOWEJ
ORAZ W KASACH BILIEAI.LT

COMPENSA
KONCERTY SALE


bilietai.lt

Wstępniak

Zagrać świętą

Pierwsza niedziela po świętach Wielkiej Nocy zwana jest Niedzielą Miłosierdzia Bożego. To wielkie dla wszystkich katolików święto jest ściśle związane z naszym miastem, z Wilnem. Siostra Faustyna Kowalska, apostołka Miłosierdzia, w swoim „Dzienniczku” opisała doświadczenia mistyczne, zanotowała orędzie Miłosierdzia Bożego przekazane jej przez Jezusa Chrystusa. „Dzienniczek” pisała właśnie w Wilnie, a także w Krakowie. W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” proponujemy Państwu wywiad z pochodzącą z Krakowa popularną polską aktorką Dorotą Segdą. Rozmówczyni Jarosława Tomczyka była odtwórczynią roli siostry Faustyny Kowalskiej w filmie Jerzego Łukaszczyka „Faustyna” z 1994 r. Z kolei w roku 2003 Dorota Segda jako lektorka wzięła udział w filmie

Siostra Faustyna Kowalska, apostołka Miłosierdzia, swój „Dzienniczek” pisała w Wilnie, a także w Krakowie.

dokumentalnym „Dar Bożego Miłosierdzia”. Nasza rozmówczyni jest aktorką teatralną (zagrała w ponad 70 premierach), filmową, telewizyjną, profesorem na Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie. Jest także popularną aktorką serialową, zagrała w dobrze znanych również u nas, na Wileńszczyźnie, serialach, jak: „Na dobre i na złe”, „Barwy szczęścia”, „Ojciec Mateusz”, „Ranczo”, „Komisarz Alex”, „Dziewczyny ze Lwowa” i wielu innych. Publikowany przez nas wywiad to osobista rozmowa o tym, czym było dla współczesnej osoby zagrać tak niezwykłą postać, jaką była św. Faustyna Kowalska. Jak powiedziała nam aktorka: „Faustynę poczułam sercem i bardzo głęboko ją w nim noszę. Mam ją we krwi, naprawdę gdzieś we mnie płynie i czasami się odzywa. Dzięki niej przez całe życie spotkało mnie mnóstwo rzeczy pięknych i nie z tej ziemi”. Wydaje mi się, że to wyznanie aktorki odpowiada na pytanie, czy w dzisiejszych czasach można dobrze zagrać świętą. 

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jedzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Manusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolpon@kurierwileński.lt), Jolanta Bałkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Wójcicki „Kurier Wileński”, Bibymy, g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolirska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie sobie prawo do skracania i adaptacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polska i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Faustynę noszę w sercu

Wyjątkowa rozmowa z Dorotą Segdą, aktorką, profesorem sztuk teatralnych, odtwórczynią roli tytułowej w filmie „Faustyna” Jerzego Łukaszczyka.

12 NASZ REGION

Finlandia w NATO dla naszego bezpieczeństwa

4 kwietnia 2023 r. to historyczny dzień dla Finlandii i ważny dzień dla całego NATO. Duże powody do radości mają Estonia, Łotwa i Litwa.

14 UKRAINA BRONI EUROPY

Ukraińcy są bardzo zmotywowani

Chęć nauki litewskiego Ukraińcy tłumaczą szacunkiem względem narodu i mieszkańców Litwy – mówi Grzegorz Miłoszewicz, dyrektor Domu Wspólnot Narodowych.

16 SPOŁECZEŃSTWO

Emigranci chcą wracać do ojczyzny

Po wygaszeniu pandemii wzrosła liczba emigrantów rozważających powrót na Litwę. Służba Zatrudnienia uruchomiła inicjatywę „Może na Litwę”.

26 KUCHNIA

Mleko, wełna, ciepło i potrząsanie

Dziś nie wyobrażamy sobie swojej lodówki bez kilku pojemniczków z jogurtem. Przynajmniej ja tak mam, ale domyślałam się, że i wielu ludzi też.

28 TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja – czy się bać?

Wielu ekspertów twierdzi, że w rozwoju sztucznej inteligencji nastąpił przełom, odkąd w listopadzie ub.r. uruchomiono nowe narzędzie, ChatGPT.

32 SPORT

Wielki sport zawita na polskie areny

Polska może mieć powody do dumy z roli gospodarza dużych imprez sportowych, ale może też je mieć... gdy zrezygnuje z ich organizacji.

38 NASZ CYKL

Architekt gubernatora „Wieszatiela”

Oto Mikołaj Czagin, czwarta postać omawiana w cyklu o architektach i budowniczych Wilna, którym wpisujemy się w obchody 700-lecia miasta.



Kazuhiko Sawada

PROFESOR UNIWERSYTETU SAITAMA, AUTOR KSIĄŻKI „OPOWIEŚĆ O BRONISŁAWIE PIŁSUDSKIM. POLAK NAZWANY KRÓLEM AJNÓW”

Rozmawiał **Andrzej Pukszo**

Panie Profesorze, 25 kwietnia w Pałacu Władców wygłosi Pan wykład „Bronisław Piłsudski i Japonia” w ramach „Kolektywów Warszawsko-Wileńskich”. Kiedy Pan Profesor zafascynował się postacią Bronisława Piłsudskiego?

Moje zainteresowania naukowe tą postacią trwają ponad 40 lat. Studiowałem filologię rosyjską i trafiłem na dzieła Futabatei Shimei, wielkiego japońskiego znawcy literatury rosyjskiej, słynnego pisarza i tłumacza. Futabatei wspierał Bronisław Piłsudskiego materialnie podczas jego pobytu w Japonii w 1906 r. i był jego duchową opoką. Poprzez tego japońskiego literata poznałem postać Piłsudskiego.

Jakie etapy życia Bronisława Piłsudskiego są według Pana Profesora najważniejsze? Czy miał Pan możliwość poznać wnuka Bronisława Piłsudskiego – Kazuyasu Kimurę, który zmarł w grudniu 2022 r.?

Najbardziej interesuje mnie okres pobytu Bronisława Piłsudskiego w Japonii. Jednak z całą pewnością najważniejszy okres jego biografii jest związany z Sachalinem, gdzie spędził 15 lat, tam powstały jego najważniejsze prace naukowe. Oczywiście, że znałem Kazuyasu Kimurę, mam kontakt z jego córkami. Wielki żal, że pan Kimura zmarł przedwcześnie...

Z jakimi uczuciami wybiera się Pan na Litwę?

To moja druga podróż na Litwę i do Wilna. Po raz pierwszy odwiedziłem ojczyznę Piłsudskiego w marcu 2009 r., razem z japońskimi przyjaciółmi. Wówczas z panią Alwidą Bajor pojechaliśmy do Żułowa. Również dzięki red. Bajor trafiliśmy do muzeum w Druskiennikach. Tam mieliśmy możliwość obejrzenia blisko 50 starych fotografii, które Piłsudski zrobił na Sachalinie. Mam nadzieję, że postać i działalność Bronisława Piłsudskiego jest na Litwie coraz szerzej znana.

REKOLEKCJE



„Walka duchowa cz. 2”, 21–23 kwietnia br.

„Walka duchowa” to rekolekcje dla wszystkich, którzy chcą się dowiedzieć więcej o tym, jak chronić się przed złem. Wpatrując się w Chrystusa, będziemy uczyć się od niego codziennego podejmowania trudów i odkrywania drogi do pokonania ataków złego ducha.

„Walka duchowa” to cykl rekolekcji w czterech częściach. Pierwsza dotyczy sposobów działania złego ducha. Druga mówi o tym, jak bronić się przed jego atakami. W trzeciej przyglądamy się Matce Najświętszej i jej duchowym zmaganiom (w jaki sposób zwyciężyła ataki demona). Część czwarta mniej koncentruje się na działaniu diabła, a bardziej odśladania mechanizmy, które działają w naszych sercach, a które mogą nas oddalać od Boga.

Rekolekcje prowadzi o. Mateusz Stachowski OFM Conv, duszpasterz, rzecznik prasowy Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Gdańsku, twórca i wykonawca internetowej telewizji franciszkańskiej Franciszkanie TV, egzorcysta.

Rekolekcje odbędą się w klasztorze franciszkańskim w Wilnie (ul. Pranciškonų 1): pt. godz. 18–20.30, sob. 9–18, ndz. 9.30–14. Są prowadzone w języku polskim z tłumaczeniem na litewski. Ofiara uczestnika: 30 euro. Informacja i rejestracja: tel. 8 647 32833, e-mail info@vilniauskdc.eu.



ZDJĘCIA **Jakub Szymczuk/KPRP, Przemysław Keler/KPRP (3)**

13. rocznica katastrofy smoleńskiej

W tym roku w Poniedziałek Wielkanocny przypadła rocznica katastrofy smoleńskiej, w której zginęło 96 wybitnych postaci polskiego życia publicznego, w tym prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką Marią. W Krakowie, gdzie pochowana jest para prezydencka, i w Warszawie, m.in. na placu Józefa Piłsudskiego, przy którym stoją dwa najważniejsze upamiętnienia w formie pomników, prezydent Andrzej Duda oddał hołd ofiarom tragedii z 10 kwietnia 2010 r. – Zginęli ludzie oddani Rzeczypospolitej, sprawie Polski, którzy polecili wtedy, by oddać hołd naszym oficerom pomordowanym przez Sowieców w Katyniu. To byli ludzie bardzo dla Polski zasłużeni, którzy wiele dla niej zrobili. I do dzisiaj wielki żal pozostaje, że nie mogli kontynuować swojego dzieła, nie mogli dalej pracować dla Polski – powiedział prezydent Duda.



Chwalimy rosyjską ekologię

Rajmund Klonowski

21 kwietnia przypada Światowy Dzień Ziemi, służący zwracaniu uwagi na ochronę przyrody, zieloną politykę czy choćby powtórne używanie surowców. W tym kontekście może żaden nadgorliwiec nie wyskoczy z bałamutnym oskarżeniem o „rusofobię”, jaką rzekomo propaguję, co jest oczywistą nieprawdą. Rosyjscy okupanci Ługańszczyzny bowiem wkraczają z ideą recyklingu i kołowego obiegu surowców na nowy poziom, niczym przodownicy rewolucyjnych idei. Z okupowanej od 8 maja 2022 r. Pопасnej wywożą nagrobki z cmentarzy do Kadyjewki, którą okupują od roku 2014, a tam je przerabiają na nagrobki tych ze swoich żołnierzy, których ciała sprowadzili na cmentarz, zamiast w sposób ekologiczno-rewolucyjny zostawić na ukraińskich polach lub spalić w mobilnych krematoriach. Zdumieni postępowością rosyjskiej myśli cmentarnej niech się nie dziwią – przecież rosyjscy okupanci tak rewolucyjnie postępowali już pół wieku temu, kiedy

Rosyjscy okupanci Ługańszczyzny wkraczają z ideą recyklingu i kołowego obiegu surowców na nowy poziom.

po zakończeniu II wojny światowej w Wilnie nagrobki wywlekli z cmentarzy i przerobili na schody i chodniki (dzięki zaś Remigijusowi Simašiusowi, który nie spełnił swoich obietnic w tej materii, to rosyjskie dziedzictwo kulturowe trwa w Wilnie do dziś). Rosyjska myśl przetwórcza sięga nie tylko po nagrobki. Oszczędzanie energii dotyka także takich dziedzin jak znaczki pocztowe. Oto poczta rosyjska wypuściła serię znaczków z napisem „amerykański dron idi na...”. Żeby nie generować zanieczyszczeń tworzeniem oryginalnego wzoru, postanowiono wykorzystać znaczki poczty ukraińskiej, odnoszący się do rosyjskiego krążownika rakietowego „Moskwa”, który ostrzeliwał cele cywilne na terytorium Ukrainy ze swoich 24 wyrzutni rakiet, a 14 kwietnia 2022 r. udał się w kierunku znanym z popularnej frazy. W ten sposób obraz ukraińskiego artysty Borisa Groha znalazł się nie tylko na ukraińskim, lecz także na rosyjskim znaczku pocztowym. Czyż to nie pomysłów oszczędność ze strony rosyjskiej poczty? Wziąć gotowy obraz, podmienić kolory na bardziej imperialistyczne, dodać obowiązkową półswastykę „Z” – i gotowe! Na pochwałę zasługuje też wykorzystanie liter „Z”, „V” i „O” z alfabetu łacińskiego, po co wymyślać jakąś nową symbolikę. Dwugłowy kogut jest trudny do malowania na ścianach i śniegu, pochłania dużo farby, znowuż – nieekologiczny, bo dwie głowy pewnie i gazów cieplarnianych więcej wydzielają. A tak parę kresek i wszystko jasne, diagnoza gotowa...



Miłosierdzie, czyli wierność miłości

Tomasz Snarski

Pierwsza niedziela po Wielkanocy to Niedziela Miłosierdzia Bożego. Święto to ustanowił św. Jan Paweł II w 2000 r., a w Kościele katolickim na całym świecie jest obchodzone już dwudziesty trzeci raz. W wymiarze religijnym to dzień szczególnie, w bezpośredniej perspektywie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, niejako przedłużający paschalną radość. To wyjątkowy dzień także dla Wilna – ukochanego Miasta Miłosierdzia. Ale to także ważny moment w wymiarze społecznym – przypominający o potrzebie chrześcijańskiego doskonalenia się w miłości. To też przyjrzymy się dziś temu, co tak naprawdę kryje się pod pojęciem miłosierdzia. Miłosierdzie tłumaczy się bardzo różnorodnie, lecz sądzę, że najważniejsze jest tu przesłanie Bożej miłości do człowieka. Często, myśląc o miłosierdziu, uważa się, że chodzi o pewną postawę litości, przebaczenia, empatii. To też jest ważne, jednakże w miłosierdziu bynajmniej

Miłosierdzie to wielowymiarowa postawa chrześcijańskiego serca, wypływająca przede wszystkim z miłości do Boga.

nie chodzi o ckliwe, emocjonalne, rozmywające winę czy pobłażliwe traktowanie drugiego, lecz idzie o nasze wewnętrzne nastawienie do drugiego człowieka, o miłowanie go bez granic, w każdych okolicznościach i niezależnie od jego postawy. Miłosierdzie

to dojrzała i wielowymiarowa postawa chrześcijańskiego serca, wypływająca przede wszystkim z miłości do Boga. To miłość w najlepszym tego słowa znaczeniu – *caritas* – będąca odpowiedzią na Boże wezwanie. Miłosierdzie to esencja chrześcijańskiego życia. Warto też przywołać dwa określenia, które odnoszą się do miłosierdzia w Starym Testamencie, a które odkryją przed nami dwie kolejne jego właściwości. Chodzi o *hesed* i *rahamim*. Hebrajski wyraz *hesed* oznacza niezachwianą i niemogącą się zwrócić przeciwko samej sobie wierność powziętemu zobowiązaniu. Bóg jest miłosierny, bo jest wierny człowiekowi, niezależnie od tego, czy człowiek dochowuje mu wierności. Bóg zawsze czeka na niewiernego czy marnotrawnego syna bądź córkę, zawsze gotowy jest na nowe otwarcie, zawsze daje kolejną szansę. Z kolei *rahamim* odnosi się do „matczynej łona”. A zatem miłosierdzie to najgłębsza, najbardziej intymna i czuła przestrzeń spotkania. Bóg jest wobec nas miłosierny, gdyż jesteśmy z nim w nierozzerwalnej więzi macierzyńskiej miłości. Jednocześnie *hesed* i *rahamim* potrzebują się wzajemnie, są ze sobą powiązane, odkrywają głębię miłosierdzia, bo przecież tylko wierność miłości ma sens.



Zniszczona świątynia

Grzegorz Górny

Oglądając dziś czarno-białe zdjęcia lotnicze Warszawy z 1915 r., ze zdumieniem możemy odkryć, że dokładnie w tym samym miejscu, gdzie w 1979 r. Jan Paweł II wypowiedział pamiętne słowa – „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... Tej ziemi” – podczas I wojny światowej wznosiła się wielka prawosławna świątynia, sobór św. Aleksandra Newskiego. W tamtych czasach znajdowała się ona na placu Saskim, który później przemianowano na plac Zwycięstwa, zaś po upadku komunizmu dano mu nazwę placu Piłsudskiego. Obecnie stoi tam krzyż papieski upamiętniający mszę celebrowaną przez Ojca Świętego w 1979 r. Po wspomnianej cerkwi nie pozostał dziś nawet ślad – została ona zdemontowana po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Rozbiórka trwała od 1924 do 1926 r., była bardzo skomplikowana i wymagała aż 15 tys. kontrolowanych wybuchów. Wynikało to z faktu, że świątynia była gigantyczna i zbudowana z wysokiej jakości mate-

Dla polskiej ludności sobór św. Aleksandra Newskiego był upokarzającym symbolem rosyjskiego panowania.

riów budowlanych. Do dziś rosyjska propaganda przedstawia to zdarzenie jako przykład odwiecznej polskiej nienawiści do prawosławia oraz walki ze wschodnim chrześcijaństwem. Przemilcza się przy tym kontekst powstania owego gmachu, który powstał z inic-

jatywy rosyjskiego generała-gubernatora Iosifa Hurki jako widoczny znak rusyfikacji Kraju Nadwiślańskiego. Dla polskiej ludności sobór (wybudowany w latach 1894–1912) był upokarzającym symbolem carskiej dominacji nad podbitym krajem. Podkreślać to miała jego monumentalność czyniąca go jedną z najwyższych budowli ówczesnej Warszawy. Z tego powodu pomysł zdemontowania sakralnej budowli spotkał się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości z powszechną akceptacją społeczeństwa oraz nikłym protestem pojedynczych środowisk. Można powiedzieć, że był to jeden z symbolicznych gestów zerwania ze starym, niewolniczym porządkiem i narodzin nowego ładu II Rzeczypospolitej. Po upadku komunizmu niektórzy postulowali, by podobnie uczynić z Pałacem Kultury i Nauki, który pozostał najbardziej widoczną pamiątką po sowieckiej strefie wpływów w Warszawie, jednak idea ta spotkała się z oporem zarówno władz miasta, jak i mieszkańców stolicy. Oglądając wspomniane zdjęcia z 1915 r., naszą uwagę zwraca jeszcze – oprócz potężnej bryły samego soboru – wolno stojąca obok niego 70-metrowa dzwonnica. Jest wielce znamienne, że dokładnie w tym samym miejscu, w którym się ona wznosiła, dziś stoi pomnik Ofiar Tragedii Smoleńskiej.



Twarz Faustyny

Jarosław Tomczyk

Tak, przyznaję, dla mnie św. Faustyna też ma twarz Doroty Segdy. Kiedy w latach 90. ub.w. pierwszy raz obejrzałem biograficzny film Jerzego Łukaszewicza, o wówczas jeszcze tylko błogosławionej siostrze, tytułowa kreacja w jej wykonaniu mnie zachwyciła. Ale samej Faustyny, przesłania, które przekazała, jeszcze w tamtym czasie nie odkryłem. Potrzebowałem wielu, wielu lat. W sukurs przyszła pandemia. W jej początkach, trochę przypadkiem, wpadła mi w ręce biografia, wtedy już świętej, autorstwa Ewy Czaczkowskiej. Zacząłem czytać i rozumieć. Nie mogłem się oderwać. Wiedziałem, że gdy tylko poluzują się obostrzenia związane z podróżowaniem, popędzę do Wilna ukłęknąć przed obrazem Jezusa Miłosiernego, poszukać śladów Faustyny, dotknąć tej niezwyklej, zupełnie nieprawdopodobnej historii, która racjonalnie rzecz ujmując, nie miała prawa się wydarzyć. A jednak się wydarzyła i ciągle wydarza. Przygotowując się do wywia-

Wiedziałem, że gdy tylko poluzują się obostrzenia związane z podróżowaniem, popędzę do Wilna szukać śladów Faustyny.

du z Dorotą Segdą dla tegoż wydania magazynu „Kurier Wilenski”, raz jeszcze obejrzałem „Faustynę” Łukaszewicza. Film z dzisiejszego punktu widzenia jest wręcz archaiczny, uderzający po oczach ubogością możliwości polskiego kina pierw-

szych lat po transformacji ustrojowej. A jednocześnie to film zachwycający bijącym z niego światłem i zniewalający grą aktorską głównej bohaterki, od której nie sposób oderwać oczu. A przecież to też mogło się nie wydarzyć, wszystko było zaplanowane zupełnie inaczej. Dorota Segda dostała tę rolę za kogoś, dosłownie w ostatniej chwili. Scenariusz kreowała już w trakcie kręcenia zdjęć, czytając „Dzienniczek”, którego wcześniej nie znała, tak jak i nie znała jego autorki. Jak powiedziała w rozmowie ze mną, czuła na planie, że ją i członków ekipy też coś rozświetliło. Przypadek? Nie sądzę. Niedziela Miłosierdzia to dobra okazja, by przypomnieć sobie, a może zobaczyć po raz pierwszy film Łukaszewicza. Przede wszystkim jednak, by zagłębić się w przesłaniu, które przekazała nam św. Faustyna. W czasach tak trudnych jak obecne, z wojną za progiem, wywołanymi przez nią kryzysami, niepewnością, która się przez nie wkrada, szczególnie potrzebujemy wiary, nadziei i miłości. A te niesie z sobą przesłanie miłosierdzia. Tak wielkiego, tak niezmiernego, że nie sposób objąć go wyobraźnią. Silniejszego niż wszystko inne. Ze śmiercią włącznie. Wystarczy tylko zaufać, by strumieniami czerpać z niego łaski. Chcemy się ku niemu zwrócić...



Jeżeli mam szczęście w życiu, to na pewno takie, że wiedziałam, co chcę w nim robić, co jest moją pasją.

Dorota Segda: Faustynę noszę w sercu

Kiedy byłam w Wilnie, nie wiedziałam jeszcze o istnieniu Faustyny. Dzięki niej spotkało mnie mnóstwo rzeczy pięknych. Stała mi się bliska. Jest i będzie mi towarzyszyła do końca życia – mówi Dorota Segda, odtwórczyni roli tytułowej w „Faustynie” Jerzego Łukaszewicza, filmie z 1994 r. Wyjątkowego wywiadu „Kurierowi Wileńskiemu” udzieliła w związku z przypadającą właśnie Niedzielą Miłosierdzia.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

Lubi Pani szermierkę?

Prawdę powiedziawszy, w szkole teatralnej to był jedyny przedmiot, którego nie lubiłam. Pewnie dlatego, że mieliśmy strasznie stare, brudne maski i kamizelki, a to sprzęt do treningu obowiązkowy, bo inaczej można sobie zrobić krzywdę. Ale oczywiście wiem, dlaczego pan pyta. Mój dziadek, Władysław Segda, był przed wojną dwukrotnym medalistą olimpijskim w tej dyscyplinie [w Amsterdamie w 1928 r. i w Los Angeles w 1932 r. – przyp. red.]. Często nie chodziłam na zajęcia z szermierki, ale i tak miałam piątkę, chyba za samo nazwisko. Raz w życiu mi się zdarzyło mieć takie fory. Później jeszcze w serialu grałam trenerkę szermierki. Tak naprawdę, dopiero wtedy sobie trochę poćwiczyłam, ale też nie złapałam bakcyła.

Dziadek zmarł w Wielkiej Brytanii w 1994 r.

Kiedy oglądałam zdjęcia z 1937 r. i patrzę na tego czterdziestoparoletniego człowieka, który jeszcze nie wie, że za dwa lata wyjedzie z kraju na zawsze i będzie żył drugie tyle w kraju, którego języka na razie nawet nie zna, to sobie myślę, jak dramatyczne losy przeczoły się przez moją rodzinę, przed wojną bardzo szczęśliwą. Gdy wybuchła, mój tata miał siedem lat, jego siostra kilka więcej. Dziadek był oficerem, majorem żandarmerii. Po wojnie jego powrót do Polski był niemożliwy. W Anglii musiał szukać zawodu, bo nie miał z czego żyć. Wiem, że trudnił się kuśnierstwem. Przysyłał mojemu tacie prawdziwe skórzane piłki, które w latach 40. były rzadkością. Nie było mu tam łatwo, a tu w dramatycznej sytuacji została babcia. Musiała sama utrzymywać dzieci. Ubrania szyla im z mundurów. A potem pewne decyzje ze strony dziadka zostały podjęte na zawsze i poznać go nie było mi dane, czego bardzo żałuję. Tym bardziej że podejrzewam występowanie u siebie wielu jego cech.

Pewnie upór w dążeniu do celu. Podobno Pani już jako mała dziewczynka rozpaczała, że

Dorota Segda

(ur. 1966)

Aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna, profesor sztuk teatralnych, nauczyciel akademicki Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie, od 2016 r. rektorka tej uczelni. Największą popularność przyniosła jej tytułowa rola w filmie „Faustyna” (1994) Jerzego Łukaszewicza, a także role w filmie „Tato” (1995) i popularnym serialu telewizyjnym „Na dobre i na złe”.

nie zagrała Nel w ekranizacji „W pustyni i w puszczy”...

Nie mogłam jej zagrać, bo byłam za młoda. Ta rola była tylko w marzeniach. Moi rodzice nie zajmowali się wysyłaniem dziecka na zdjęcia próbne. To było zupełnie poza moim zasięgiem.

Ale już wtedy chciała Pani być aktorką?

Nel uruchomiła zapalnik. W liceum znalazłam się w klasie biologiczno-chemicznej, przeznaczona na medycynę. Zupełnie absurdalnie, bo zawsze miałam zacięcie bardzo humanistyczne. To było dobre krakowskie liceum, tzw. Sobek. W pierwszym miesiacu, może nawet tygodniu zajęć, wychowawczyni przyniosła ankiety, trzeba było napisać, jaki zawód chce się w życiu wykonywać. Po namyśle napisałam „aktorka” – i odkryłam inny świat. Chyba wtedy po raz pierwszy zadałam sobie to pytanie i na nie odpowiedziałam. W mojej klasie, z której wyszło 25 lekarzy, zostałam tylko dla towarzystwa. Miałam wspaniałych kolegów, można było z nimi konie kraść i dyskutować o wszystkim. Przyjaźniły się całe życie.

Wyobraża sobie Pani, że robiłaby w życiu coś innego?

Trudno mi to sobie wyobrazić, to kawał mojego życia. To nie jest tylko zawód, a jeszcze, od kiedy go uczę, od kiedy prowadzę uczelnię teatralną, jestem mu oddana prawie bez reszty. Nie wyobrażam

sobie, żebym mogła uczyć, nie grając, że miałby to być jakiś mój zapomniany fach. To jest dla mnie niezwykle ważne, iż studenci widzą, że ja też każdego dnia muszę iść do teatru i na nowo się sprawdzić. To pokazuje im, na czym polega ta profesja, że to nie jest coś do zrobienia raz i można odcinać kupony. Człowiek musi się poświęcić temu od rana do wieczora, siedem dni w tygodniu. Nie wyobrażam sobie robienia tego bez pasji.

Występowała Pani też w Wilnie, jakie ma z nim skojarzenia?

Byłam raz, z „Weselem” Andrzeja Wajdy. Bardzo dawno, to musiał być rok 1992. Świeciło słońce, było zimno i pięknie, bardzo romantycznie. Zobaczyłam wtedy obrazek, który mi na zawsze utkwiał w pamięci. Szukaliśmy domu, w którym mieszkał Adam Mickiewicz. Weszliśmy na takie rozburzone podwórko, stały jakieś baraki, a na ścianie nad tym barakami ktoś wysmarował kredą: „Słowacki”.

A myślałam, że Wilno musi się Pani kojarzyć ze św. Faustyną i obrazem Jezusa Miłosiernego...

Wtedy jeszcze nie wiedziałam o istnieniu Faustyny. To był czas, gdy ona nie była jeszcze w Polsce osobą szerzej znaną. Jan Paweł II dopiero zaczynał szerzyć jej kult. Moja babcia, praktykująca katoliczka, wiedziała, kim była, ale wiele osób o niej nie słyszało.

Tymczasem kilka lat później zagrała ją Pani w filmie Jerzego Łukaszewicza i dla wielu ludzi Faustyna już na zawsze mieć będzie Pani twarz.

To była rola absolutnie last minute. Śmieję się, że chyba tak miało być. Odkąd wyprowadziłam się od rodziców, pierwszy raz miałam w mieszkaniu telefon, dziwnie to dzisiaj brzmi. Kupiłam sobie taki z automatyczną sekretarką. Nagle usłyszałam wiadomość, że jestem proszona, by się skontaktować w sprawie zdjęć do filmu „Faustyna”. A ponieważ nie umiałam tej sekretarki obsługiwać, wiadomość mi się wyka-



JEDNĄ Z NAJSŁYNNIEJSZYCH RÓL FILMOWYCH Doroty Segdy jest Faustyna Kowalska w filmie „Faustyna” z 1994 r. Na zdjęciu: w scenie z Tomaszem Budytą grającym księdza spowiednika. Dorota Segda obecnie jest także członkinią zespołu Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie.
/ FOT. AFA PIXX/KRZYSZTOF WELLMAN/PAP

sowała. Mało brakowało, abym nie odzwoiła i Faustyny nie zagrała.

Po otrzymaniu roli zaczęła Pani ją odkrywać?

Kiedy się sprecyzowało, że za moment zaczynają się zdjęcia, dowiadywałam się wszystkiego. Pojechałam do Łagiewnik, do klasztoru, gdzie zostałam przez siostry przyjęta... lodowato. Jakoś nie wierzyły, że młoda aktorka może podołać takiej roli, misji zagrania Faustyny. Ale muszę powiedzieć, że to były tylko pierwsze lody, które przełamałyśmy. Potem mnie pokochały.

Ponoć w Łagiewnikach urzekła Panią uśmiechem siostra furtianka.

Tak, była taka siostra. Miała w sobie światło i była śliczna. Pamiętam do dzisiaj jej oczy. Ona mnie niosła, inspirowała w tej roli, którą przecież trzeba było objąć sercem i intuicją.

Film ma piękne zdjęcia, acz po latach widać, jak skromną jest produkcją. Ogląda się go przede wszystkim dla Pani, bo stworzyła Pani kreację absolutnie niezwykłą, niezapomnianą. Światło bije od Pani z ekranu cały czas.

Bardzo mi miło. To był niezwykle intensywny czas, czuliśmy, że nas też coś rozświetliło. Wielka w tym zasługa Jerzego Łukaszewicza, wybitnego operatora, który ten film reżyserował i w niego wierzył. Film powstał w błyskawicznym

tempie. Zdjęcia były na wschodzie Polski, Siemiatycze udawały Wilno. Film był zrobiony za takie grosze, że nie byłoby nas stać kręcić go w Wilnie. Ja właściwie pisałam scenariusz z dnia na dzień. Znajdowałam w „Dzienniczku” Faustyny fragmenty, które wydawały mi się ważne dla każdego, nawet niekoniecznie dla osoby wierzącej. Wokół nich budowaliśmy sceny. Filmy kręciło się jeszcze na taśmie. Mieliśmy jej tak strasznie mało, że były ujęcia, które w ogóle nie mogły mieć dubla, co wydaje się nie do pojęcia. Niczego nie można było skorygować. Tych taśm nie było gdzie wywołać i obejrzyć. W związku z tym Jerzy Łukaszewicz oglądał je dopiero w Warszawie po zakończeniu zdjęć. Nosiłam w sobie napięcie strasznej niepewności. Nigdy nie zapomnę ulgi, gdy mi się nagrał – a już umiałam obsługiwać sekretarkę – mówiąc, że obejrzał i jest wspaniale.

Tak naprawdę to nie Pani miała być Faustyną...

Grając, nie wiedziałam, że z kogoś zrezygnowano. Dowiedziałam się o tym dużo, dużo później. Aktorka, której nazwiska nie będziemy przecież wymieniać, dostała dużo większe odszkodowanie za to, że nie zagrała tej roli, niż ja honorarium za zagranie.

Chyba jednak było warto?

Oczywiście, że tak! Faustynę poczułam sercem i bardzo głęboko ją w nim noszę. Mam ją we krwi, naprawdę gdzieś we mnie płynie i czasami się odzywa. Dzięki niej przez całe życie spotkało mnie mnóstwo rzeczy pięknych i nie z tej ziemi. Tyłu ludzi poznałam, tyłu cudownych spotkań doświadczyłam. To najlepiej świadczy, jak bliska mi się stała. Jest i będzie mi towarzyszyła do końca życia. Zdjęcia to był dopiero początek tej przygody.

A co było dalej?

Bardzo dużo jeździłam. Czytałam „Dzienniczek” w radiu, w kościołach, bardzo to lubiłam. To jest literatura metafizyczna, ja tak ją czuję, czytając, ona

„niesie” pomimo prostego języka i, wydawałoby się, czasem wręcz naiwności. Długo faktycznie kojarzyłam się ludziom z Faustyną. Byłam z nią nawet w Afryce. Zgłosiła się do mnie świecka grupa wolontariuszy działających przy zakonie salezjanów w Krakowie, którzy zdobywają fundusze i pracują w najbardziej potrzebnych miejscach na świecie, budując szkoły. Też jako wolontariuszka pojechałam z nimi do Malawi. Kilka tygodni pracowałam, prowadząc warsztaty dla przyszłych nauczycieli. Przed wyjazdem pojechałam do Łagiewnik i kupiłam płytę z „Faustyną” z angielskimi napisami. Poczułam, że może mi się przyda. I faktycznie, zrobiliśmy pokaz tego filmu w kościele, w którego ołtarzu był obraz „Jezu, ufam Tobie” z podpisem w języku cziczewa. Z laptopa rzuciliśmy film na ścianę. Pokazaliśmy go na skraju buszu ludziom, którzy żyją bez prądu i nigdy nie widzieli ruchomego obrazu. W kościele było ze 150–200 osób. Co kilka minut stopowaliśmy i tłumacz w języku cziczewa przybliżał im, o czym teraz będzie. Film był im bardzo bliski, bo opowiada historię dość prostą. Ich reakcje, przeżycia były czymś niezapomnianym. Tylko na końcu nikt nie mógł uwierzyć, że to ja jestem tą Faustyną. Myśleliśmy, że to będzie dla nich atrakcyjne, a oni patrzyli na mnie jak na wariatkę. Jak to ja, skoro ona przed chwilą umarła?

Co w życiu jest ważne, a tego nie doceniamy?

Bardzo trudne pytanie, to bardzo indywidualne rzeczy. Pracuję teraz ze studentami nad „Promethidionem” i różnymi innymi poematami Norwida. „Promethidion” mówi o sztuce, ale też o pracy. Rozwijają cudowną myśl, że „kształtem miłości piękno jest” i że każdy z nas ma w sobie – jak pisze Norwid – „pozatrancane boskości wspomnienia”. Każdy z nas jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, czyli ma również umiejętność stwarzania. Musi tylko te „pozatrancane boskości wspomnienia” odkopać w sobie i wtedy ma zdolność tworzyć światy. Robić rzeczy piękne, ważne, wzniosłe albo po prostu potrzeb-



DOROTA SEGDA w 2012 r. otrzymała tytuł profesora sztuk teatralnych. Jest zatrudniona na Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie, a od 2016 r. pełni funkcję jej rektora. Na zdjęciu: inauguracja 75. roku akademickiego na tej uczelni, 2 października 2020 r. / FOT. FACEBOOK

ne ludziom. I szczęśliwi są ci, którzy gdzieś się dokopują do tych „pozatrancanych wspomnień boskości” i wykonują pracę, która przynosi im radość i daje ludziom piękno.

Pani się chyba dokopała?

Jeżeli mam szczęście w życiu, to na pewno takie, że wiedziałam, co chcę w nim robić, co jest moją pasją, i że mogę ją realizować również poprzez to, że dużo siebie oddaję młodym ludziom. Chociażby pracując z nimi nad tekstem Norwida.

Ile zachowała Pani w sobie dziecka, tej małej dziewczynki, która rozpaczła, że nie zagrała Nel?

Bardzo dużo. Jeżeli coś w sobie lubię, to entuzjazm, który towarzyszy mi całe życie, i to, że umiem się cieszyć naprawdę bardzo małymi rzeczami. Jak kwiatki wychodzą u mnie w ogródku, to chodzę i trzęsę się z radości nad nimi.

Jak Faustyna w filmie nad pomidorkiem?

Tak, podobnie. Mam szczęście uprawiać zawód, w którym, jeśli się nie jest trochę dzieckiem, to uprawiać go trudno. Toteż muszę go w sobie odkrywać codziennie.

Czuje się Pani aktorsko spełniona?

Aktorka to takie zwierzę, że chyba nigdy nie może czegoś takiego powiedzieć, bo to by było postawieniem pieczętka na swojej twórczości i zamknięciem jej do pudełka.

W jakich zatem przestrzeniach czuje Pani niedosyt?

Zagrałam jakieś 70 premier w teatrze i ciągle gram bardzo dużo. Wiele miałam też fajnych ról serialowych w telewizji. Natomiast rzadko gram w filmach. Miałam kilka wspaniałych przygód filmowych, ale one nie otworzyły przede mną tej drogi. Czasami pytam sama siebie dlaczego, ale nie jestem osobą, która by roztrząsała niepowodzenia. Mam tak wiele pracy, że nie mam na to czasu, a po drugie, tyle dobrych rzeczy robię, że po co zajmować się tym, czego nie robię. Ponadto los jest tak niespodziewany, że wszystko się może jeszcze zdarzyć. ■

Finlandia w NATO to większe bezpieczeństwo krajów bałtyckich

4 kwietnia 2023 r. to historyczny dzień dla Finlandii i ważny dzień dla całego NATO, które zyskało 31. członka. W samym zaś NATO największe powody do radości mają Estonia, Łotwa i Litwa. Północny sąsiad w tym samym Sojuszu przynosi w końcu – po latach – uzyskanie głębi strategicznej w razie rosyjskiej agresji i pogorszenie strategicznej pozycji Rosji nad Bałtykiem.

Antoni Rybczyński

FORMALNY AKT PRZYSTĄPIENIA FINLANDII DO SOJUSZU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO – minister spraw zagranicznych Pekka Haavisto składa na ręce sekretarza stanu USA Antony'ego Blinkena protokół akcesji (rząd Stanów Zjednoczonych jest depozytariuszem tych dokumentów). W środku sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. Uroczystość zaplanowano w Brukseli na dzień 74. rocznicy utworzenia Sojuszu, 4 kwietnia br. / FOT. NATO/FLICKR

Zacznijmy od rzucenia okiem na mapę Europy Północnej. Przez 19 ostatnich lat najdalej na wschód wysuniętym przyczółkiem NATO były Estonia, Łotwa, Litwa. To obszar wciśnięty między Rosją i Białoruś a Bałtyk, mający wąskie lądowe połączenie z resztą Sojuszu poprzez tzw. przesmyk suwalski na styku Litwy i Polski. Do tego eksklawa kaliningradzka naszpikowana rosyjską bronią i wojskiem oraz ciągły ruch na morskiej linii między Kaliningradem a Sankt Petersburgiem.

To izolowało trzy republiki bałtyckie i nie dziwi, że gdy w 2014 r. Rosja zaatakowała Ukrainę, a na Bałtyku nasiliły

się rosyjskie prowokacje, wszyscy analitycy jedynie obliczali, w ile godzin – w razie wojskowej inwazji – Rosja zajmie Estonię, Łotwę i Litwę, wykorzystując oddalenie ich portów od innych członków NATO: Polski, Danii, Niemiec.

Geografia determinuje bezpieczeństwo?

Wejście Finlandii do Sojuszu (kwestią czasu jest, gdy w jej ślady pójdzie Szwecja) wywraca do góry nogami sytuację bezpieczeństwa na Bałtyku, jakże ważnym dla obrony krajów bałtyckich.

Raz jeszcze spójrzmy na mapę. W tej chwili, w razie konfliktu, Rosjanie mają zablokowane wyjście ze swoich portów w obwodzie leningradzkim. Należy docenić obronny potencjał fińskiej marynarki wojennej, w której nie ma dużych okrętów, ale są dziesiątki średnich i małych, zwrotnych i szybkich, stworzonych do działań przy takim wybrzeżu, jakie przedstawia Zatoką Fińska. Do tego mordercze systemy rakietowe obrony wybrzeża, które mogą dziesiątkować rosyjskie jednostki próbujące przedostać się z Sankt Petersburga do Kaliningradu czy w drugą stronę.

rując z portów w Polsce (tutaj Rosjanie z obwodu kaliningradzkiego mogliby blokować takie działania), nie wspominając o duńskich czy niemieckich. Podobnie sytuacja wygląda z połączeniami powietrznymi.

Finlandia w NATO oznacza zdjęcie ogromnej presji z krajów bałtyckich w razie otwartego konfliktu Sojuszu z Rosją. Choćby z tego względu, że granica fińsko-rosyjska jest dłuższa niż łącznie granice z Rosją Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Norwegii. To zmusza Rosję do rozciągnięcia swoich sił, tego wymaga tak drastyczne wydłużenie potencjalnej linii frontu. Komplikuje się sytuacja strategiczna Moskwy nad Bałtykiem, ale też na północy, nad Morzem Barentsa.

Kraje bałtyckie mogą czuć się bezpieczniejsze nie tylko dlatego, że oto tuż obok pojawia się duży kraj należący do NATO. Ważne jest to, co Finlandia wnosi w posagu do Sojuszu. A jest to naprawdę dużo w sensie militarnym – wbrew niektórym opiniom.

Militarny posag Finów

Zacznijmy od uzbrojenia. Ciekawe, że gdy upadł Związek Sowiecki, a wiele krajów Zachodu zaczęło się rozbrajać, Finlandia postąpiła inaczej. W 1992 r. zakupiła w USA ponad 60 samolotów F-18, do których potem dokupiła pociski manewrujące JASSM o zasięgu 350 km. Kolejna fala zakupów to już reakcja na rosyjską inwazję na Ukrainę w 2014 r. Wyrzutnie rakietowe i czołgi Leopard kupiono od Holendrów, armatohaubice samobieżne K9 – z Korei Południowej. Ostatnio zaś podpisano kontrakt na 64 nowoczesne samoloty F-35 z USA za 9,4 mld dolarów.

Fińska flota składa się z blisko 250 okrętów i łodzi. Są one dobrze przystosowane do długiej, usianej wyspami linii brzegowej, która leży zaledwie kilka godzin drogi od Sankt Petersburga. Modernizacja i uzbrojenie w zakupione od Szwedów systemy torpedowe kuterów rakietowych klasa Famina oznacza przygotowanie się do walki z rosyjskimi okrętami podwodnymi. Siły powietrzne liczą ponad 160 samolotów,

z czego ponad 60 to myśliwce F-18. To na północy Europy naprawdę wielka siła. I świetna wiadomość dla krajów bałtyckich nieposiadających własnych sił powietrznych.

Jednak głównym atutem Finlandii jest nie uzbrojenie (choć coraz lepsze), ale ludzie. W tym do niedawna neutralnym kraju obowiązuje powszechna służba wojskowa. Co popiera ponad trzy czwarte społeczeństwa! Obowiązek służby dotyczy mężczyzn w wieku 18–60 lat. Po przejściu obowiązkowej służby wojskowej (sześć, dziewięć lub 12 miesięcy) są oni później regularnie raz na jakiś czas wzywani na szkolenia. Dotyczy to ponad 20 tys. ludzi rocznie. W czasie pokoju fińskie siły zbrojne liczą ok. 24 tys. ludzi. Może i mało. Ale przy modelu obrony Finlandii wystarczy. Bo w razie mobilizacji szybko pod bronią może być 280 tys. dobrze wyszkolonych, uzbrojonych i umotywowanych żołnierzy. Do tego jeszcze ponad 600 tys. rezerwistów o podobnym poziomie przygotowania, którymi można uzupełniać straty lub budować z nich dodatkowe jednostki.

Fińska armia składa się z pięciu skadro- wanych brygad (w tym arktycznej i pancernej) oraz dwóch pułków (sił specjalnych i do obrony Helsinek). To główny komponent sił zbrojnych, tzw. jednostki operacyjne. One stanowią w czasie wojny główną siłę uderzeniową wojsk lądowych (ok. 35 tys. żołnierzy). Zadaniem zorganizowanego terytorialnie komponentu regionalnego (ok. 125 tys. żołnierzy) jest spowalnianie przeciwnika. I jest jeszcze trzeci element, czyli oddziały lokalne (ok. 120 tys. żołnierzy).

Rozbudowa północnej flanki NATO o Finlandię (a niedługo Szwecję) zmienia całkowicie architekturę bezpieczeństwa w Europie. Wzmacnia stabilność obszarów nordyckiego i bałtyckiego, wzmacnia NATO w obszarze arktycznym. Biorąc pod uwagę rozmiar i nowoczesność fińskiego potencjału obronnego (należy pamiętać, że od wielu dekad budowanego i aktualizowanego pod jednym tylko kątem: zatrzymania agresji Moskwy), jak też historyczne doświadczenia, Kreml zastanowi się dwa, a może i trzy razy, nim podejmie jakiegś agresywne kroki nad Bałtykiem. ■



Przedstawiciele różnych mniejszości narodowych mogą w naszej siedzibie spotkać się i organizować swoje imprezy.

Ukraińcy są bardzo zmotywowani do nauki języka litewskiego

Chęć nauki języka Ukraińcy często tłumaczą szacunkiem względem narodu i mieszkańców Litwy. Twierdzą też, że to jest próba wyrażenia podziękowania za to, jak zostali u nas przyjęci – mówi Grzegorz Miłoszewicz, dyrektor Domu Wspólnot Narodowych w Wilnie.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

Dom Wspólnot Narodowych organizuje kursy języka litewskiego dla Ukraińców. Co to za projekt?

Nasza organizacja kursy z języka litewskiego dla mieszkających w kraju obcokrajowców organizuje od 30 lat. Na kursy otrzymywaliśmy od Komisji Państwowej Języka Litewskiego i De-

partamentu Mniejszości Narodowych odpowiednie finansowanie. Mamy nauczycielkę języka litewskiego, z którą pracujemy od wielu lat. Początkowo lekcje odbywały się w naszej siedzibie. Gdy przysłała pandemia, to podobnie jak większość osób i instytucji zaczęliśmy robić kursy online. Tak pozostało do tej pory.

Z tego, co się orientuję, w tym roku otrzymaliście rekordową liczbę zgłoszeń na kursy?

Tak. Wcześniej na kursy zapisywało się średnio ok. 100 osób rocznie. Przed miesiącem brakowało nam 15–20 osób, dlatego zamieściliśmy ogłoszenie na stronie Centrum Ukraińskiego w Wilnie. W ciągu kilku dni otrzymaliśmy ponad 300 zgłoszeń. Na taką liczbę chętnych nie byliśmy przygotowani. Nie było ani finansowania, ani nauczycieli. Nie chcieliśmy jednak nikomu odmówić. Dlatego zaczęliśmy poszukiwać sponsorów. Zwróciłem się do fundacji „Stiprūs kartu”, która wspiera Ukrainę, z prośbą o pomoc. I taką pomoc otrzymaliśmy. Chciałby bardzo im podziękować, ponieważ w zasadzie wystarczyła jedna rozmowa, podczas której opowiedziałem o projekcie. Po półgodzinie mieliśmy przyznaną dotację w wysokości 28 tys. euro. Tej sumy wystarczy na wyszkolenie 300 osób. Dzięki temu wsparciu mogliśmy zatrudnić kolejnych dwóch nauczycieli, ponieważ jedna osoba nie podołałaby prowadzeniu lekcji dla takiej liczby chętnych.

Ile czasu trwają szkolenia?

Jednorazowe kursy trwają 60 godzin. W czasie rekrutacji zgłaszający mieli prawo wyboru konkretnego dnia w tygodniu, więc w niektórych grupach zajęcia odbywają dwa razy tygodniowo, w niektórych trzy.

Jeśli dobrze rozumiem, są to kursy od podstaw, czyli dla kogoś, kto w ogóle nie zna języka litewskiego?

Właściwie 80 proc. osób na naszych kursach nie zna języka i musi się go uczyć od podstaw. Pozostali mają poziomy A1 i A2 oraz B1.

Jak Ukraińcy motywują swoją chęć nauczenia się języka litewskiego?

W większości przypadków tłumaczą to szacunkiem względem narodu i mieszkańców Litwy. Mówią też, że to jest próba wyrażenia podziękowania za to, jak zostali u nas przyjęci. Oczywiście,

Od nauczycieli kilkukrotnie słyszałem, że nigdy nie było tak zmotywowanych osób do nauki języka litewskiego. Szacujemy, że pod koniec lata będziemy mieli ten sam problem co teraz, czyli liczba chętnych będzie większa niż nasze możliwości finansowe. Dlatego nadal poszukujemy sponsorów.

ście, uchodźcy z Ukrainy chcą powrócić do swojej ojczyzny. Problem polega na tym, że bardzo często nie mają dokąd wracać. Są np. osoby z Mariupola, które rozumieją, że to miasto, nawet gdy zostanie wyzwolone, to szybko nie zostanie odbudowane. Być może w ogóle nie będzie odbudowane w takim zakresie, jak było przed wojną. Z rozmów wynika, że część planowała powrócić do domu nawet przed zakończeniem wojny. Tylko że, jak mówiłem, czasami po prostu nie mają dokąd wracać.

Czy 60 godzin to wystarczająca ilość czasu, aby nauczyć się języka litewskiego?

Oczywiście, że nie. Dzięki wsparciu „Stiprūs kartu” tymczasowo ugasiłmy pożar. Złożyliśmy wniosek na dofinansowanie na następne półrocze i rok kolejny. Jeśli wniosek zostanie przyjęty, to wówczas te osoby będą mogły kontynuować naukę języka litewskiego. Od nauczycieli kilkukrotnie słyszałem, że nigdy nie było tak zmotywowanych osób do nauki języka litewskiego. Szacujemy, że pod koniec lata będziemy mieli ten sam problem co teraz, czyli liczba chętnych będzie większa niż nasze możliwości finansowe. Dlatego nadal poszukujemy sponsorów.

Dom Wspólnot Narodowych – co to za instytucja, jakie są jej cele i zadania? Bo jeśli chodzi o mniejszości narodowe, to wszyscy lepiej kojarzą Departament Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL...

Bardzo uogólniając, departament jest instytucją polityczną, która kształtuje politykę względem mieszkających na Litwie mniejszości narodowych i etnicznych. Natomiast nasza instytucja jest raczej od wcielania w życie tej polityki. Jesteśmy po to, by zapewnić wszystkim wspólnotom narodowym jak najlepsze warunki do rozwoju kulturowego i narodowego. Mamy salę na ponad 100 osób. Przedstawiciele tych mniejszości mogą w naszej siedzibie spotkać się, organizować różne imprezy, prowadzić szkółki niedzielne z językiem ojczystym.

Na Litwie jest chyba ponad 150 mniejszości narodowych. Rozumiem, że imprezy odbywają się niemal codziennie?

U nas swoją siedzibę ma ponad 20 organizacji zrzeszających mniejszości narodowe. Tylko, jak wszędzie, jedni działają bardziej aktywnie, inni mniej. W jednym czasie jest bardziej aktywna jedna grupa. Później ich działalność nieco się ogranicza. Tak jak w życiu.

Które wspólnoty są najbardziej aktywne?

Nie chciałbym wyróżniać jakiegokolwiek wspólnoty. Są wspólnoty bardzo nieliczne, więc ich działalności nie da się porównać z tymi większymi.

Jeśli dobrze rozumiem, to częściej współpracujecie z tymi mniejszymi wspólnotami?

Jeśli mówimy o litewskich Rosjanach, to od czasu od czasu organizują w naszej siedzibie imprezy. W przypadku Polaków – rzadziej. Polacy mają Dom Kultury Polskiej w Wilnie, który może im zaferować dużo większe możliwości.

Służby państwowe zachęcają emigrantów do powrotu do ojczyzny

Wyniki badań wśród emigrantów pokazały, że Litwinom mieszkającym za granicą często brakuje informacji o tym, dlaczego warto wrócić do ojczystego kraju. To właśnie zainspirowało Służbę Zatrudnienia do podjęcia nowego projektu „Może na Litwę”.



Honorata Adamowicz

Badanie przeprowadzone przez Służbę Zatrudnienia w 2020 r. wykazało, że aż 40,5 proc. obywateli Litwy, którzy wyemigrowali, rozważa powrót do ojczyzny. Najbardziej motywujące powody powrotu to: bliscy, własny język i poprawiająca się sytuacja ekonomiczna. Ale główną motywacją do powrotu do domu jest dobrze płatna i lubiana praca.

Zmiana liczby stałych rezydentów

Po wygaszeniu pandemii jeszcze bardziej wzrosła liczba emigrantów rozwa-

żających powrót na Litwę. Takie wrażenia przyniosły ostatnie spotkania ze społecznościami litewskimi zespołu Inicjatywy Migracji Powrotnej Służby Zatrudnienia „Może na Litwę”. Dla uczestników tego projektu wydarzenia, dyskusje i targi kariery organizowane są zarówno zdalnie, jak i w realu. Emigranci otrzymują wszystkie najnowsze informacje na temat wolnych miejsc pracy dostępnym obecnie na krajowym rynku pracy, możliwości przekwalifikowania, zapewnionych gwarancji socjalnych oraz warunków życia i pracy na Litwie. – Podczas komunikacji z obywatelami Litwy mieszkającymi za granicą, a także na spotkaniach ze środowiskami litewskimi stało się jasne, że informacją o powrocie na Litwę i rynku pracy w kraju najbardziej interesują się rodacy mieszkający w Wielkiej Brytanii, Norwegii i Irlandii. Obserwuje się, że od 2019 r. nie ma zmian w trójce państw, z których

obywatele Litwy najczęściej decydują się na powrót do ojczyzny. W ubiegłym roku najwięcej obywateli Litwy powróciło z Wielkiej Brytanii (5684), Norwegii (1546) i Niemiec (1369) – precyzuje w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Milda Jankauskienė, rzecznik prasowa Służby Zatrudnienia.

Ostatni raz ujemne saldo migracji obywateli Litwy odnotowano w 2019 r. Wtedy 24 510 obywateli Litwy opuściło kraj, a 20 412 przyjechało. W ubiegłym roku, z powodu pojawienia się na Litwie uchodźców wojennych z Ukrainy, całkowita liczba ludności wzrosła o 54 tys. – poinformowała w styczniu Państwowa Agencja Danych.

1 stycznia br. na Litwie mieszkało 2 mln 860 tys. stałych mieszkańców. Według agencji w ubiegłym roku na zmianę liczby stałych rezydentów wpłynął wzrost pozytywnej migracji międzynarodowej ze względu na dużą liczbę uchodźców

W 2022 r. z powodu pojawienia się na Litwie uchodźców wojennych z Ukrainy liczba ludności wzrosła o 54 tys.

Na Litwie sytuacja na rynku pracy i kultura pracy generalnie się poprawiają – rosną płace, coraz więcej jest inwestycji z zagranicy, powstają nowe miejsca pracy, tworzy się więcej międzynarodowych firm, udziela się wsparcia dla tworzenia przedsiębiorstw.

FOT. ADOBE STOCK

wojennych z Ukrainy – 72,4 tys. więcej ludzi wróciło do kraju, niż wyemigrowało. Tymczasem przyrost naturalny był ujemny – 18,4 tys. osób więcej zmarło, niż urodziło się dzieci.

Procedury biurokratyczne są upraszczane

Najczęściej wymieniane powody powrotu to: rosnące perspektywy na Litwie, chęć powrotu do środowiska kulturowego i rodzinnego, zły stosunek do migrantów w kraju przyjmującym, niezrealizowane marzenia o szybkim zarobieniu dużych pieniędzy, brexit i pandemia. – Przed powrotem do kraju rodaków najbardziej niepokoją kwestie dotyczące zatrudnienia, tego, czy znajdą odpowiednią pracę itp., a także procedury biurokratyczne, zakup mieszkań i integracja dzieci w systemie edukacji – zaznacza nasza rozmówczyni. – Według danych Służby Zatrudnienia większość powracających obywateli Litwy to mężczyźni. Większość zarejestrowanych osób jest w wieku od 30 do 49 lat, mniej jest młodych ludzi w wieku poniżej 29 lat i osób powyżej 50 roku życia – mówi rzeczniczka.

W ubiegłym roku w departamentach Służby Zatrudnienia zarejestrowało się 824 bezrobotnych, którzy wskazali, że niedawno mieszkali i pracowali za granicą. 22 proc. powracających szukało pracy wysoko kwalifikowanej i chciało pracować jako menedżerowie, kierownicy produkcji, programiści. 42 proc. szukało pracy dla wykwalifikowanych pracowników, operatorów i serwisantów. 31 proc. – szukało niewykwalifikowanej pracy (niewykwalifikowani pracownicy transportu i magazynów, sprzętacz biurowy, hoteli i innych instytucji, pokojówki i pomocnicy).

Są też powody emocjonalne

Na Litwie sytuacja na rynku pracy i kultura pracy generalnie się poprawiają – rosną płace, coraz więcej jest inwestycji z zagranicy, powstają nowe miejsca pracy, tworzy się więcej międzynarodowych firm, udziela się wsparcia dla

tworzenia przedsiębiorstw. Coraz więcej uwagi poświęca się diasporze litewskiej na szczeblu państwowym, opracowywane są inicjatywy i projekty mające na celu rozpowszechnianie informacji o sytuacji na Litwie. Obywatele Litwy mieszkający za granicą dzisiaj mają łatwiejszy dostęp do ważnych informacji, a to przyczynia się do czynników decydujących o powrocie do ojczyzny.

Do powrotu skłaniają też powody emocjonalne – tęsknota za najbliższymi i ojczyzną, możliwość mówienia w ojczystym języku czy po prostu powrót do miejsca urodzenia.

– Powrót do ojczyzny jest równie trudny jak jej opuszczenie, a pytań jest zazwyczaj więcej niż odpowiedzi. Naszym celem jest informowanie o sytuacji na litewskim rynku pracy, prezentacja służb zatrudnienia i obalanie utrwalonych mitów. Ponadto po pandemii i innych kryzysach geopolitycznych wzrosła liczba rozważających powrót na Litwę – powiedziała Indrė Laučienė, szefowa Departamentu Współpracy Międzynarodowej. Zespół inicjatywy spotkał się już z litewskimi społecznościami w Hiszpanii, USA, Norwegii, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Na spotkaniach najbardziej interesowano się informacjami na temat przekwalifikowania, kultury pracy, stosunku pracodawców do osób powracających, zmian w wynagrodzeniach. Tematy dyskusji często wykraczały poza dziedzinę zatrudnienia – pytano o edukację, gwarancje socjalne, a nawet o transport i komunikację.

Jednym z najistotniejszych tematów jest kwestia uznawania kompetencji lub kwalifikacji zdobytych za granicą. Zarówno osoby poszukujące pracy, jak i pracujące mogą się ubiegać o pracę zorganizowaną przez Służbę Zatrudnienia i po zdaniu egzaminów teoretycznych i praktycznych otrzymać dokument potwierdzający ich wykształcenie zawodowe w języku litewskim.

Obywatele Litwy mieszkający za granicą mogą znaleźć informacje o powrocie na stronie internetowej stworzonej specjalnie na potrzeby tej inicjatywy: galilietuva.lt. Są tam m.in. informacje o zmianie wynagrodzeń od 2015 r., oferty pracy, wiadomości o systemie zatrudnienia w kraju.



Nadal tkwimy w pojęciach z przełomu XIX i XX w., które nie są w stanie odpowiedzieć na współczesne wyzwania.

Ważne jest, byśmy potrafili skorygować uproszczone przekonania na temat naszej wspólnej historii

Nie lubię określenia „mniejszości narodowe” w litewskim kontekście, bo w jakimś sensie dewaluje ono naszą rzeczywistość. Litwa w swojej istocie jest państwem wielokulturowym, wielonarodowościowym i statystyki, kogo jest więcej, a kogo mniej, nie mają takiego znaczenia – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” dr Simonas Strelcovas, dyrektor Muzeum Historii Żydów im. Gaona Wileńskiego.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska

Kiedy zaczęłam poznawać Litwę, ogromne wrażenie zrobiły na mnie tablice upamiętniające miejsca mordów na Żydach. Z jednej strony ich ogromna liczba, a drugiej – bardzo lakoniczne informacje, które zawierały. Co te wszystkie tablice mówią o pamięci o Holokaucie na Litwie?

Myślę, że niewiele. Te wszystkie znaki, które mają upamiętnić Holokaust, po jakimś czasie stają się niewidzialne dla ludzi, którzy widzą je na co dzień. Paradoksalnie takie znakowanie, podobnie zresztą jak stawianie pomników, może prowadzić do tego, by jakaś rzeczywistość staje się zapomniana. Pomnik jest jednym z najbardziej niewidocznych symboli urbanistycznych. Przechodzimy obok i nie dostrzegamy go... Oczywiście, inaczej jest, gdy ktoś styka się z nimi po raz pierwszy. Ktoś, kto przyjeżdża na Litwę, do jakiegoś miasta, dostrzega je, zastanawia się nad treścią, którą niosą, ale gdy mijamy je wielokrotnie, obojętniejemy, po prostu przestają być widoczne. Nie sądzę więc, że to oznakowanie miejsc Holokaustu przekłada się na pamięć historyczną na Litwie. To swoista współczesna biała plama. Mamy wiele formalnie oznaczonych miejsc, ale nadal nie widać w naszym społeczeństwie takiego emocjonalnego, pełnego empatii stosunku do Holokaustu.

Dlaczego?

Przyczyn jest kilka. Pierwsza to fakt, że w okresie 1944–1990 Litwa nie miała możliwości wytworzyć własnej, narodowej narracji historycznej. W tym okresie zarówno w oświacie, jak i w publikacjach widoczny był jedynie zsovietyzowany obraz naszej historii. Dopiero okres Sąjūdisu i odrodzenia narodowego otworzył ten temat. W naszym podejściu do narodowej historii wydarzyło się coś, co porównałbym do pęknięcia tamy. W litewskiej naro-

dowej pamięci historycznej przez ten czas nazbierało się wiele obszarów, które należy poznać, zbadać. Trzeba było na nowo odkrywać i poznawać Litwę Witoldową, okres rządów Smetony, wywózki czy wojnę partyzancką. Wśród tych tematów był też Holokaust, który wyraźnie nie wpisywał się w ten łańcuch heroizmu narodowego. I na pewno to jedna z zasadniczych przyczyn. Nie oceniałbym tego zjawiska negatywnie. Wydaje mi się ono naturalne. Po prostu naród, który odzyskuje niepodległość, potrzebuje czasu, by ogarnąć tak wiele obszarów historii, których przez pół wieku nie badano. Kiedy początkowa euforia mija, pojawia więcej przestrzeni dla badań nad innymi, wcześniej pomijanymi tematami. Dziś tych publikacji, źródełowych, wystaw, materiałów audio i wideo mamy naprawdę dużo, widać to także na przykładzie działania naszego muzeum. Inna przyczyną jest niestety obecność w naszym społeczeństwie takiego tępego nacjonalizmu, który nie może przyjąć prawdy, która nie jest zgodna z jego założeniami. Dla takich ludzi badania historyczne, fakty nie mają znaczenia. Odrzucają je, jeśli rzucają cień na ich bohaterów, tak jak odrzucają informacje o tym, że część członków antysowieckiego podziemia zbrojnego brała udział w mordach na Żydach. Oburzają się wówczas i wszelkie informacje na ten temat traktują jak oszczerstwa. Nadal wielkim problemem pozostaje nieumiejętność przyjęcia prawdy, która nam się nie podoba.

Ta niechęć do trudnej prawdy idzie chyba w parze z nieumiejętnością opowiadania o niej. Niedawno miałam okazję odwiedzić Pana rodzinne miasto. Byłam w willi Chaima Frenkla, obecnie muzeum, która wydaje się wymarzonym miejscem, by opowiadać o historii Żydów w Szawlach i, niestety, wydaje mi się, że twórcy ekspozycji nie poradzili sobie z tym zadaniem, zwłaszcza jeśli chodzi o okres Holokaustu. Jak według Pana wygląda ta konfrontacja z historią Litwinów i Żydów na przykładzie Szawli?

Na pewno nie mogę oceniać działań innego muzeum, których zresztą nie znam

obecnie zbyt dobrze. Szawle to rzeczywiście bardzo specyficzne miasto w kontekście relacji litewsko-żydowskich. W czasie międzywojennym stało się ono miastem przemysłowym, gdzie wielkie fabryki prowadzili żydowscy przedsiębiorcy, których można określić mianem ówczesnych magnatów. Tak właśnie powstał fenomen robotniczego miasta w okresie I Republiki Litewskiej, które faktycznie stało się drugim co do znaczenia miastem w okresie międzywojennej Litwy, a Żydzi odgrywali w nim ogromną rolę. Wydaje mi się, że dzisiejsi mieszkańcy Szawli nie do końca są w stanie określić swoją tożsamość. Kim tak właściwie są, jakie jest ich miasto? To oczywiście nie są łatwe pytania, kwestia określenia swojej tożsamości to jedno z największych wyzwań, przed jakimi stoi miasto czy państwo. W przypadku Litwy problem z określeniem siebie, swojej historii jest, wdaje mi się, szczególnie odczuwalny. Dawano na to różne odpowiedzi. U schyłku okresu sowieckiego Szawle to było miasto rowców, później próbowano identyfikować je jako „miasto słońca”, co w przypadku Litwy brzmi zupełnie nieprzekonująco. Takie problemy z określeniem własnej tożsamości ma wiele małych miast. Widać tu pewną niewydolność naszego systemu oświatowego, który nie potrafi wyjść poza narrację narodową, dla której podstawą identyfikacji jest język litewski. Nadal więc tkwimy w pojęciach z przełomu XIX i XX w., które nie są w stanie odpowiedzieć na współczesne wyzwania. Dla mnie ta identyfikacja Litwina poprzez język jest zbyt ciasna. Szkoda, że jako państwo tracimy tak wiele wartościowych ludzi i osiągnięć, zamykając się na bardziej globalne myślenie na ten temat. Staramy się to zmieniać poprzez działalność naszego muzeum. Nikt na świecie nie powie, że Jacques Lipchitz czy Marc Chagall to Litwini. Ja bym jednak chciał, by zaczęto dostrzegać, że są to osoby głęboko związane z Litwą, gdyż ich twórczość uformowała się właśnie w środowisku litewskiej kultury. Wracając do Szawli – podobnie jak w innych miastach na Litwie jego podstawowym problemem jest odpowiedź na pytanie o własną tożsamość, bo tylko to pozwoli na tworzenie jasnej narracji na temat własnej historii. Nie jest to jednak łatwe i bardzo często zamiast odpowiedzi



Wiedza w szkole nie powinna ograniczać się do podręcznika. Ważne są też zajęcia pozalekcyjne, wycieczki czy odwiedzone muzea.



WYSTAWA „TAŁĘSY, KAPOTY, ZAŁOŻKI. OPowieść o ubiorach polskich Żydów od ŚREDNIOWIECZA PO XX W.” w Muzeum Historii Żydów i wykrojów. Część z rekonstrukcji wykonano z oryginalnych tkanin przedwojennych pochodzących z dawnego żydowskiego domu ze Starego Sącza. Na wystawie Współorganizatorzy: Fundacja „Nomina Rosae”, Archiwum Narodowe w Krakowie, Instytut Polski w Wilnie.

im. Gaona Wileńskiego będzie czynna do 28 maja br. Przedstawia 10 rekonstrukcji dawnych ubiorów na podstawie przedstawień polskich Żydów, źródeł pisanych prezentowane są też oryginalne przedwojenne ubiory męskie i akcesoria modowe, a ekspozycję uzupełniają eksponaty za zbiorów muzeum.

poszukiwanie własnej tożsamości kończyć się na niekończących się i do niczego nie prowadzących dyskusjach.

Rozpoczynając pracę jako dyrektor Muzeum Historii Żydów im. Gaona Wileńskiego, mówił Pan, że chciałby zwrócić uwagę szczególnie na edukację młodzieży. Jak ocenia Pan wiedzę absolwentów współczesnych litewskich szkół na temat historii Żydów na Litwie? Jak wygląda to w ramach szkolnego programu, podręczników?

Muszę przyznać, że nie jestem w stanie ocenić aktualnych podręczników czy programów nauczania, bo nie przyglądałem im się pod tym kątem. Jeżeli mówimy o tym, co uczeń wynosi ze szkoły, to oczywiście ta wiedza nie powinna ograniczać się do podręcznika. To również zajęcia pozalekcyjne, wycieczki, projekty, odwiedzane muzea. Jaki efekt tych kilkunastych lat nauki osiągamy? Jako wykładowca akademicki miałem okazję nieraz przekonać się o tym, z jaką wiedzą młodzieży ludzie przychodzą na studia. I muszę powiedzieć, że jest ona powierzchowna. Wiedza o Żydach na Litwie ogranicza się w zasadzie do tematu Holokaustu, a o innych narodowościach, kulturach obecnych na Litwie nie ma w zasadzie żadnych informacji.

Jak przywrócić Litwie całą nielitewskojęzyczną historię? Czy jest

jakiś sposób, by przeciętny Litwin zaczął uważać kulturę mniejszości narodowych coś bliskiego?

Ja osobiście nie lubię określenia „mniejszości narodowe” w litewskim kontekście, bo w jakimś sensie dewaluje ono naszą rzeczywistość. Litwa w swojej istocie jest państwem wielokulturowym, wielonarodowościowym i statystyki, kogo jest więcej, a kogo mniej, nie mają takiego znaczenia. Wszyscy jesteśmy poddani czasowi – dziś jest tak, ale kiedyś było inaczej. Odpowiem bardzo subiektywnie. Dziś, w dobie mediów społecznościowych, możemy sobie zadać pytania, co sprawia, że pewne osoby są popularne. Najczęściej stoi za tym ich własna historia sukcesu. Coś im się udało, coś osiągnęli w życiu. Wydaje mi się, że właśnie takich „historii sukcesu” różnych narodów Litwy najbardziej potrzeba. Sztuka, nauka, sport, biznes – niech jakiegokolwiek sukcesu zablokują w młodym człowieku prymitywny podział na „swoich” i „obcych”. Jaka różnica, Polak, Żyd czy Tatar, skoro to człowiek, który przyczynił się do sukcesu Litwy!

Chyba każdy twórca wystawy czy książki o tematyce historycznej musi sobie w pewnym momencie odpowiedzieć na pytanie, jaką narrację chce przekazać odbiorcom, co jest w niej ważne, na co zwrócić uwagę. W jaki sposób chciałby Pan opowiadać o litewskich Żydach?

Jako historyk jestem zakorzeniony w czasie, konkretnych epokach. Patrząc na następujące po sobie epoki i każda ma coś do unikalnego. Jednego opowiadania oczywiście nie wystarczy. Inna narracja powinna być kierowana do dzieci, inna do dorosłych. Jednak wydaje mi się, że z kilku powodów warto zwracać uwagę na XX w. Początek tego wieku to czas, gdy utrwała się identyfikacja na podstawie rozróżnienia pomiędzy chłopem Litwinem a szlachcicem Polakiem. Ten stereotyp to jedna z naszych bied. Gdzie w tym podziale jest miejsce dla Żydów? Żyd jest gdzieś pomiędzy tymi dwoma grupami, łączy je, ale jego rola jest niejasna. Wydaje mi się, że ważne, byśmy potrafili skorygować te uproszczone przekonania. Drugi powód jest taki, że ten okres daje ogromne możliwości wykorzystania autentycznych fotografii, plandyn, materiałów wideo. Pozwala więc na tworzenie narracji w atrakcyjnej formie, a współczesne muzeum to nie tylko coś, co się ogląda. Powinno oddziaływać na zmysły, dać możliwość doświadczenia pewnej rzeczywistości. Natomiast to, czego chciałbym uniknąć, to heroizacja którejkolwiek ze stron. To coś, co zawsze kończy się fałszem i nie ma sensu iść tą drogą.

Takim naturalnym muzeum oddziałującym na zmysły odbiorców są niewątpliwie Ponary. Od lat słyszymy o planach uporządkowania tego miejsca, stworzenia centrum

edukacyjno-informacyjnego, jednak mimo deklaracji nic się nie dzieje. Jakie są Pana plany wobec tego miejsca?

Pyta mnie Pani jako obywatela Litwy czy jako dyrektora muzeum?

Jako obywatela Litwy, dyrektora muzeum, ale też jako konserwatystę, czyli przedstawiciela partii rządzącej Litwą i w Wilnie...

Jako człowiek, jako obywatel Litwy czuję się po prostu źle z tym, jak wyglądają Ponary. Nie mieści mi się w głowie, że przez 33 lata nie zrobiliśmy nic z tak znaczącym miejscem mordów. Nazwałbym to jakimś świadomym brakiem gospodarności. Czego bym chciał? Myślę, że tworząc muzeum, warto najpierw pomyśleć, czy będzie ono odwiedzane. Ponary są za miastem, poza centrum, nie ma tam dobrego dojazdu miejskim transportem, więc nie można liczyć, że dotrże tam wielu odwiedzających. Dlatego uważam, że decyzja o utworzeniu Muzeum Holokaustu na Litwie i Wileńskiego Getta przy ulicy Żemaitijos jest słuszna. W Ponarach jako dyrektor muzeum widziałbym centrum informacji turystycznej, umiejscowione gdzieś w okolicy parkingu, tak by odwiedzający mogli otrzymać tam wszystko, co potrzebne. Oczywiście chciałbym, by ścieżki zostały uporządkowane, dostosowane do potrzeb osób niepełno-

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

sprawnych, by obiekt był odpowiednio oświetlony. Kwestią o ogromnym znaczeniu jest sama narracja o tym miejscu. Ponary to miejsce zbrodni, ale odwiedzający je powinien otrzymać informacje nie tylko o tym, co działo się w tym lesie, ale też o tym, jak do tego doszło. Dyskutowaliśmy z kolegami na ten temat i wydaje się, że byłoby najlepiej, by osoba, która udaje się do Ponar, najpierw odwiedziła Muzeum Holokaustu i dopiero wtedy, mając już jakąś bazową wiedzę, udawała się do Ponar. Jeśli chodzi o sam teren, którzy rzeczywiście jest unikalny, najlepszym rozwiązaniem byłoby wykorzystanie tam nowoczesnych technologii. Mam na myśli tzw. rozszerzoną rzeczywistość, czyli rozwiązanie polegające na połączeniu świata realnego z wirtualnym. Jest to bardzo rzadko wykorzystywane w muzeach rozwiązanie, ale w przypadku Ponar byłoby według mnie idealne.

Odpowiedział Pan jako obywatel i dyrektor muzeum, zabrakło jeszcze tego trzeciego aspektu. Wydaje się, że aby tego rodzaju projekty mogły zostać zrealizowane, nie może zabraknąć woli politycznej. Czy dziś na Litwie istnieje sprzyjające środowisko polityczne, by plany, o których Pan mówi, mogły zostać zrealizowane?

Nie mogę odpowiadać za rząd, ale mogę opowiedzieć o decyzjach, które już zapa-

dły. Myślę, że jedną z najważniejszych jest to, że w Wilnie powstanie wspomniane już przeze mnie Muzeum Holokaustu na Litwie i Wileńskiego Getta, są już przewidziane środki w budżecie na budowę i ekspozycję. W maju kończy się budowa przy ul. Pilimo, w ciągu lata zostanie tam urządzone Muzeum Kultury i Tożsamości Litewskich Żydów. To duży, czteropiętrowy budynek, gdzie będzie dużo do obejrzenia. Na pewno też zostaną uporządkowane Ponary, nie sądzę, że uda się zrobić wszystko, o czym mówiłem, ale przygotowujemy się do konkursu na budowę centrum informacji turystycznej. Cieszę się, że ostatecznie zrezygnowano z nierealnych planów tworzenia w Wilnie drugiego Polin [chodzi o Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” w Warszawie – przyp. red.]. Muzeum musi być adresowane do odbiorców, bazować na lokalnych warunkach, a Warszawa to nie Wilno. Nie myślę w kategoriach lepszy-gorszy, ale to po prostu inne miasta. Wilno jest mniejsze, nie będzie w nim tylu turystów, ale za to nie było tak zniszczone w czasie wojny. Dlatego nasze ekspozycje mogą znajdować się w budynkach, które mają swoją historię. Czy jest lepsze miejsce na muzeum kultury Żydów niż dawne żydowskie gimnazjum lub na Muzeum Holokaustu na Litwie i Wileńskiego Getta – niż budynek biblioteki getta? Nie warto rezygnować z takich historycznych budynków dla fantastycznych projektów. ■



Witam serdecznie wszystkich moich PRZYJACIÓŁ! Święta Wielkiej Nocy były przepiękne. Pogoda dopisała nad wyraz i można powiedzieć, że wszyscy mieliśmy szczęście. Tak otóż na początek naszego spotkania – kilka słów o szczęściu.

PODKOWA NA SZCZĘŚCIE

Legenda głosi, że bardzo dawno temu żył sobie uczciwy kowal Dunstan. Jego dobroć strasznie drażniła piekielne moce, a więc wysłano do niego diabła, który na tę okazję przemienił się w bardzo porządnie wyglądającego człowieka. Poprosił on Dunstana, by ten podkuł mu konia, ale kowal szybko wyczuł zapach siarki, związał czarta, przybił do ściany i podsunął pod nos rozpalone żelazo. Wystraszony nie na żarty diabeł zaczął błagać o litość. Wtedy Dunstan wymógł na nim przysięgę, że wszystkie diabły będą omijać domy i inne budynki, na drzwiach których będzie wisiała podkova. Po tym diabeł został zwolniony.

Do dzisiaj podkowy wieszają się na drzwiach domów, stajni, marynarze wieszają je na masztach. Przesąd silny jest także wśród taksówkarzy i kierowców, którzy twierdzą, że w rejestracji samochodów powinien mieć literę „u”, gdyż przypomina ona podkowę.

Miłośnicy podkowy twierdzą, że powinna ona mieć 7 otworów na gwoździe, bowiem 7 to liczba przynosząca szczęście. Ważny był też kształt podkowy, który przypomina rogi, a na terenach zamieszkiwanych przez dawnych Słowian na domostwach zawieszano rogi dzikich zwierząt, które miały odstraszać złe duchy. Odpowiednikiem rogów stała się podkova. Niektórzy próbowali wieszać podkowę bokiem, wtedy przypominała literę „c”, która jest inicjałem Chrystusa.

LEKCJA SAVOIR-VIVRE'U

KWIATY

Kwiaty towarzyszą nam przez całe życie, od chwili narodzin do śmierci. Wręczamy je w różnych okolicznościach, a często bez specjalnej okazji. Zawsze budzą radość, tworzą dobrą atmosferę w stosunkach między ludźmi, umacniają przyjaźń.

• Z zasady kwiaty cięte możemy wręczać wszystkim, natomiast rośliną w doniczce mogą obdarowywać się np. osoby będące się w zażyłych stosunkach – siostry, przyjaciele, rodzina.

• Nie dajemy też w prezencie kwiatów polnych, nawet jeśli wyglądają efektownie. Możemy nimi jedynie obdarować członków najbliższej rodziny – mamę, babcię, dziadka.

• Dawniej ofiarowywano kwiaty tuzinami. Obecnie zasada ta jest jeszcze przestrzegana tylko w niektórych krajach. U nas i w wielu innych państwach rozpowszechnił się zwyczaj wręczania nieparzystej liczby kwiatów. Stąd właśnie zamiast dwu, czterech czy sześciu kwiatów powinniśmy ofiarować trzy, pięć lub siedem. Zawsze można jednak wręczyć tylko jeden kwiat, np. okazałą różę. Nie ma jednak żadnego znaczenia, czy w wazonie lub koszu pełnym kwiatów ich liczba będzie parzysta czy nieparzysta.

• Niektórzy goście przychodzący na przyjęcie przynoszą kwiaty. Trzeba je rozwinąć w przedpokoju, a następnie podać bez opakowania. A główki kwiatów powinny być w górze!

• Jeśli kwiaty przynosi małżeństwo lub para, wręcza je mężczyzna. Witając się, trzyma je w lewej ręce, a następnie przekłada do prawej i podaje gospodyni.

• Przyjmując kwiaty dziękuje się i po wstawieniu do flakonu umieszcza w dobrze widocznym miejscu, aby w ten sposób podkreślić życzliwy stosunek do osoby, która je podarowała. Jeżeli szykujemy większe przyjęcie, np. swoje 10. urodziny, powinniśmy wziąć pod uwagę, że kwiatów będzie więcej i zawnazasu przygotować kilka flakonów z wodą.

JAK CHRONIĆ ŚRODOWISKO?

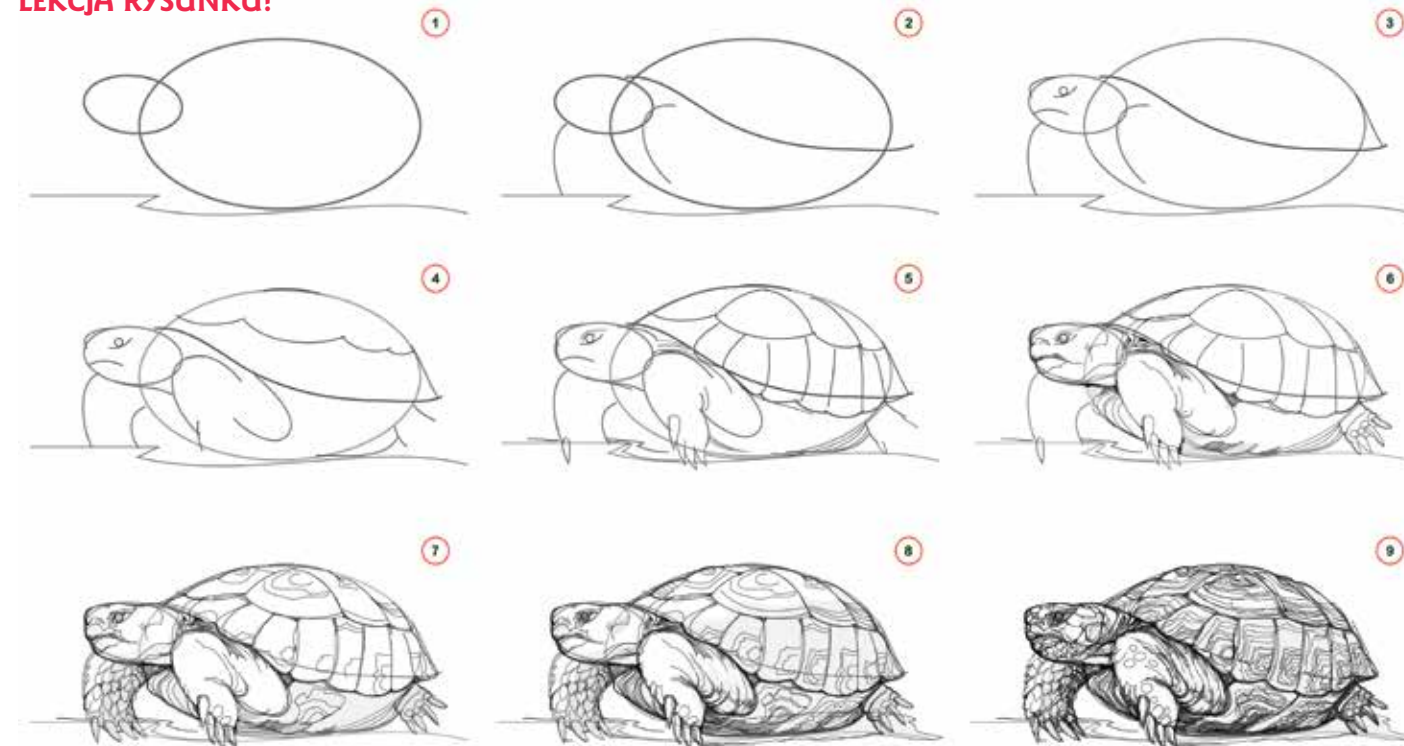
• Używajcie dwóch stron kartki papieru do pisania lub rysowania. W ten sposób chronicie drzewa (z których robiony jest papier) przed wycinaniem i wytwarzacie mniej śmieci!

• Gaście światło, kiedy wychodzicie z pokoju, wyłączajcie telewizor, radio, komputer, gdy już nie będziecie z nich korzystać. W ten sposób oszczędzacie energię!

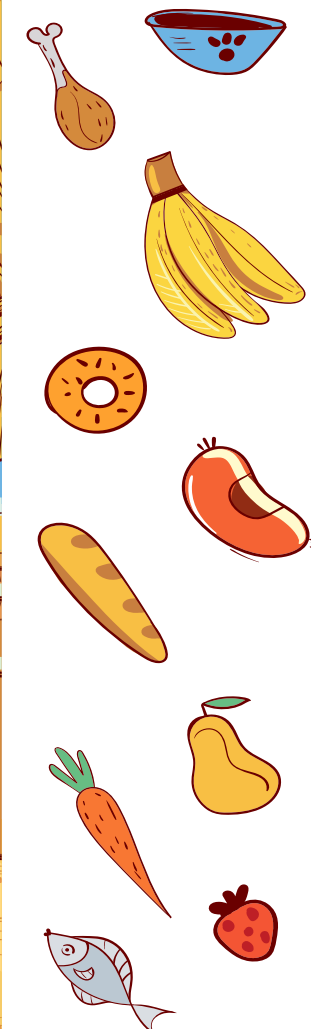
• Zakręcajcie wodę w kranie, kiedy myjecie zęby. Biercie raczej krótki prysznic niż kąpiel. Dokręcajcie kran. W ten sposób oszczędzacie wodę!



LEKCJA RYSUNKU!



ODNAJŹ WSZYSTKIE PRZEDMIOTY!



Pomysły na spędzanie czasu wolnego dla dzieci w każdym wieku

Ferie wiosenne oraz kolejne wolne weekendy to czas wyczekiwany przez każde dziecko. To okres, który pozwala na odpoczynek, zabawę i relaks po ciężkiej pracy w czasie nauki. W tym artykule przedstawię kilka pomysłów na ciekawe spędzenie ferii wiosennych i czasu wolnego w domu dla dzieci w wieku przedszkolnym, szkolnym oraz maturzystów.



Anna Pawłowicz-Janczys

Dla dzieci w wieku przedszkolnym czas wolny jest bardzo ważny, ponieważ pozwala na zabawę i rozwijanie umiejętności poprzez różne formy aktywności.

Skoro chodzi o okres świąteczny, to jakie święto może się odbyć bez kulinarnych

wypieków? Dzieci w wieku przedszkolnym zazwyczaj lubią pomagać w kuchni, dlatego warto zorganizować dla nich warsztaty kulinarne we własnej kuchni. Mogą to być proste przepisy, takie jak robienie pizzy, ciasteczek lub kanapek. Dzieci będą miały szansę nauczyć się nowych umiejętności i cieszyć się z efektów swojej pracy.

Przedszkolaki uwielbiają spędzać czas na zewnątrz, dlatego warto zorganizować dla nich gry i zabawy ruchowe zabawy na świeżym powietrzu. Można też zaplanować wycieczkę do parku lub

na plac zabaw. Dzieci w wieku przedszkolnym uwielbiają kreatywne zajęcia, takie jak rysowanie, malowanie, wycinanie i klejenie. W czasie ferii wiosennych można zorganizować dla nich zajęcia artystyczne, na których będą mogły wykazać się swoją kreatywnością i rozwijać swoje umiejętności manualne.

Ferie dla przedszkolaków

Ferie wiosenne to idealny czas na wizytę w muzeum lub teatrze. Dla dzieci

Wolne dni od nauki to idealny czas na grę w planszówki z rodzeństwem lub całą rodziną. Odpowiedni będzie także dłuższy spacer.

FOT. ADOBE'S STOCK

w wieku przedszkolnym warto wybrać wystawy lub spektakle, które są dostosowane do ich wieku. Taka wizyta nie tylko będzie ciekawym przeżyciem, lecz także pozwoli na rozwijanie zainteresowań i rozwijanie wyobraźni.

Przy złej pogodzie można zorganizować dla przedszkolaka różnego rodzaju zabawy w domu. Mogą to być gry planszowe, układanki, zabawy dydaktyczne lub bajki. Dzieci będą się bawić, jednocześnie rozwijając swoje umiejętności poznawcze i społeczne. Jeśli warunki pogodowe są sprzyjające, warto wybrać się

z dzieckiem na wycieczkę do miasta, np. do Wilna, Kowna lub za miasto. Można pojechać do pobliskiego lasu lub na wieś, gdzie dziecko będzie miało szansę poczuć przestrzeń i cieszyć się świeżym powietrzem.

A oto propozycje dla ucznia

Nie zawsze ferie muszą polegać na długim spaniu czy też beużytecznym przesiadywaniu przy komputerze, tablecie czy też w innej wirtualnej przestrzeni. Wiele szkół i instytucji po swoistych lekcjach pandemicznych oferuje teraz zajęcia online, które umożliwiają uczniom kontynuowanie nauki i zdobywanie nowych umiejętności. Warto więc poszukać i wziąć udział np. w kursach językowych, warsztatach plastycznych, lekcjach tańca czy śpiewu.

Wolne dni od nauki to idealny czas na grę w planszówki z rodzeństwem lub całą rodziną. Gry planszowe są nie tylko zabawne, ale także rozwijają umiejętności społeczne i logiczne. A poza tym to czas na czytanie książek i oglądanie filmów. Można zorganizować sobie „maraton filmowy” lub wybrać się z przyjaciółmi do biblioteki po interesujące książki lub też zapoznać się z ofertą dostępnych za darmo ebooków w internecie.

No cóż, skoro przedszkolak może pomóc przyrządzić pizzę, to i dziecko w wieku szkolnym można nauczyć nowych przepisów, pozwolić na eksperymentowanie z różnymi smakami i zaprosić całą rodzinę na wspólne gotowanie i degustację potraw.

A po tych wszystkich pysznościach można się wybrać na dłuższy spacer, przejażdżkę rowerową lub zorganizować grę w piłkę nożną czy koszykówkę. Bardziej kreatywni oraz osoby, które interesują się projektowaniem, mogą poświęcić czas na realizację różnych projektów: stworzenie ozdób do pokoju, odświeżyć w technice decoupage stary mebel, zbudować domek dla ptaków czy zorganizować miniwystawę swoich prac. Przedstawiłam kilka pomysłów, które nie muszą być nudne i monotonne. Warto wykorzystać ten czas na odpoczynek, zabawę i rozwijanie swoich pasji i zainteresowań.

Ferie wiosenne a maturzysta

Dla maturzystów na Litwie ten czas jest szczególnie ważny, ponieważ zbliżają się egzaminy maturalne. Zaczyna się też składanie pierwszych egzaminów z języków obcych. Ferie wiosenne dla maturzysty to etap, kiedy warto się skupić na powtórkach i nauce, aby dobrze przygotować się do tego poważnego sprawdzianu. Maturzyści mogą skorzystać z różnych źródeł, takich jak: książki, materiały online lub kursy przygotowujące do egzaminów. Warto zrobić sobie plan nauki i trzymać się go, aby mieć pewność, że wszystkie tematy zostały powtórzone.

Dla maturzystów, którzy piszą pracę maturalną (brandos darbas), to idealny czas na jej dokończenie lub usprawnienie. Warto skonsultować się ze swoim promotorem, zebrać potrzebne materiały i skupić się na pisaniu kolejnych rozdziałów.

Dla tych, którzy lubią ciągle się kształcić i nauka dla nich jest bardzo szansą na rozwijanie swoich pasji i umiejętności niż obowiązkiem, mogą skorzystać z różnych kursów online lub warsztatów związanych z ich zainteresowaniami. Mogą to być kursy językowe, kursy z dziedziny technologii, kursy związane z fotografią lub sztuką.

Niektórzy maturzyści decydują się na podjęcie pracy sezonowej w czasie ferii wiosennych. Praca taka nie tylko pozwoli im zarobić dodatkowe pieniądze, lecz także da szansę na rozwijanie umiejętności społecznych i pracy w zespole.

Pamiętajmy, że wolny czas od nauki to idealny czas również na aktywność fizyczną: jazda na rowerze, bieganie czy fitness. Regularna aktywność fizyczna pozytywnie wpłynie nie tylko na zdrowie, lecz także na koncentrację i skuteczność w nauce. Maturzyści, którzy chcą odpocząć od nauki, mogą się wybrać na krótką wycieczkę lub pozwiedzać ciekawe miejsca w swojej okolicy. To świetna okazja, aby naładować baterie i zyskać nowe doświadczenia i po wakacjach z nowymi siłami zabrać się za pilne przygotowanie do matury.



MLEKO, WEŁNA, CIEPŁO I POTRZĄSANIE



Elżbieta Monkiewicz

Jeszcze przed 30 laty jogurty w naszych sklepach były rzadkością. Dziś nie wyobrażamy sobie swojej lodówki bez kilku pojemniczków z jogurtem. Przynajmniej ja tak mam, ale domyślam się, że i wielu ludzi też. A więc co w tym jogurcie jest takiego szczególnego?



Kurczak w marynacie jogurtowej

Składniki na 4 osoby:

- 8 udek z kurczaka (pasuje też mięso z indyka)
- 200 g jogurtu naturalnego
- 1 łyżka oleju
- 3 ząbki czosnku
- 1 łyżeczka soli
- 1 łyżka mielonej słodkiej papryki
- 100 ml tajskiego słodko-kwaśnego sosu z papryki
- sezam do posypania

Wymieszaj jogurt, olej, posiekany czosnek, sól i słodko-kwaśny sos. Udkę kurczaka natnij po 2–3 razy. Zalej kurczaka marynatą i wstaw do lodówki na godzinę lub więcej, możesz to zrobić także poprzedniego wieczoru. Ale jeśli nie masz czasu, to wystarczy i 15 minut. Blachę wyłóż papierem do pieczenia, ułóż kurczaka, zalej pozostałą marynatą. Z góry posyp sezamem. Wstaw do piekarnika i piecz ok. 40 minut. Na tej samej blaszce można wyłożyć też ziemniaki. Ta marynata pasuje do ziemniaków, kalafiora i innych warzyw, do kawałków indyka lub wieprzowiny.

FOT. ELZBIETA MONKIEWICZ

Kiedyś, dawno, dawno...

Produkty z kwaśnego mleka pojawiły się dzięki ludom koczowniczym kilka tysięcy lat temu; niektórzy naukowcy twierdzą, że nawet 7 tys. lat temu. Scytowie i spokrewnione z nimi ludy przewozili mleko w workach na grzbietach koni. W ciągu dnia mleko grzało się podczas upału, w nocy schładzało się, a do nieszczelnych pojemników przedostawały się bakterie z powietrza i sierści zwierząt. Ciągłe potrząsanie wzmacniało efekt fermentacji, a mleko stopniowo zamieniało się w gęsty napój o kwaśnym smaku – oto daleki krewny jogurtu. Można było go przechowywać przez dłuższy czas, stanowczo dłużej niż mleko słodkie, i było to szczególnie ważne dla ludów koczowniczych, które nie miały możliwości regularnego uzupełniania zapasów żywności i napojów.

Później Trakowie zwrócili uwagę na długoterminowe przechowywanie produktu z kwaśnego mleka i celowo rozpoczęli proces fermentacji, aby mleko dłużej nadawało się do spożycia. Starożytni Bułgarzy, inny lud koczowniczy, najpierw sporządzili napój z mleka końskiego – kumys. Później osiedlili się na Półwyspie Bałkańskim, kupili owce i zaczęli robić jogurt z owczego mleka.

Odkrycie bakterii kwasu mlekowego

Jogurt w znanej nam postaci pojawił się dopiero na początku XX w. W 1905 r. bułgarski naukowiec Stamen Grigorow szczegółowo zbadał skład i mikroflorę bułgarskiego jogurtu – tego samego, który starożytni Bułgarzy wytwarzali z mleka owczego – i odkrył w nim kilka bakterii kwasu mlekowego. W 1907 r. nazwano je *Lactobacillus bulgaricus* i *Streptococcus thermophilus*. Odkrycie to zwróciło uwagę rosyjskiego naukowca Iliji Miecznikowa, który w tym czasie rozwijał swoją teorię przyczyn starzenia się i długowieczności. Biolog był przekonany, że flora jelitowa ma silny wpływ na stan zdrowia – uważał, że w jej normalnym stanie człowiek może liczyć na długie i szczęśliwe życie. Miecznikow doszedł do wniosku, że najwięcej stulatków mieszka w Bułgarii, co przypisał temu, że Bułgarzy często jedzą jogurt. Jogurt swoją popularność w Europie zawdzięcza firmie Danone, założonej w 1919 r. w Barcelonie przez farmaceutę Isaaca Carasso. W tym czasie duża liczba dzieci cierpiała na dysbakteriozę i infekcje jelitowe. Carasso zauważył to i rozpoczął własną produkcję jogurtów według bałkańskiej receptury, a lekarze w Barcelonie zaczęli polecać swoim młodym pacjentom jogurt. Najpierw produkowano jogurt naturalny, potem też zaczęto dodawać owoce i jagody. Z początku był produkowany w ilości 400 naczynek ceramicznych dziennie, a potem zamieniono ceramikę na bardziej trwale szkło i od tego czasu jogurt dosłownie podbił cały świat.

I do dzieła!

Jogurt sfermentowany żywymi kulturami bakterii jogurtowych *Lactobacillus bulgaricus* i *Streptococcus thermophilus* ma świeży, kwaśny smak, który zależy od proporcji tych bakterii w jogurcie. Ale są też jogurty, w których *Lactobacillus bulgaricus* zastąpiono *Lactobacillus acidophilus*. Takie jogurty nie są tak kwaśne, mają łagodniejszy, lekko słodkawy smak. Jogurty są jedzone naturalne lub osłodzone – miodem, cukrem, owocami. Bardzo dobrze jogurt komponuje się z ogórkami, bakłażanami, miętą. Jest wspaniałą marynatą do mięs, bardzo często korzysta się z takich marynat w kuchniach państw, gdzie jest ciepło, ponieważ ma właściwości konserwujące. W jogurcie także można kisić różne warzywa. Jogurt wykazuje niezwykle właściwości orzeźwiające; dlatego bardzo często możemy spotkać orzeźwiający napój na bazie jogurtu: rajta, lassi, tan, ajran i wiele innych. Jogurt może być składnikiem sosów, zarówno zimnych, tak i ciepłych. By przy nagrzewaniu jogurt się nie zważył i nie powstał twaróg, należy dodać niewielką ilość mąki rozprowadzonej w wodzie.

Jak zrobić własny jogurt

Mleko podgrzej do 41–42°C. Jeśli nie masz termometru, wylej łyżeczkę mleka na wewnętrzną stronę przedramienia – powinno być gorące, ale do zniesienia. Mleko wymieszaj z jogurtem naturalnym w stosunku 5:1, przykryj i trzymaj w ciepłe. Po 10–12 godzinach będzie już jogurtem. Schłódź i... smacznego! Już jest gotowy do spożycia. Nie zapomnij odstawić filiżankę zakwasu na kolejny raz. Bardzo proste jest wykorzystanie specjalnej jogurtownicy – wówczas nie trzeba myśleć o zmianach temperatur.

Aby zrobić jogurt grecki, wylej jogurt naturalny na gazę i pozostaw do odcedzenia na 5–6 godzin. Musisz pamiętać, że z litra jogurtu naturalnego wyjdzie ok. 400 ml jogurtu greckiego. Aby zrobić *labneh*, serek jogurtowy, wymieszaj jogurt z solą i wlej do woreczka na ser. Zawieś nad pojemnikiem, aby odcedzić płyn. Gotowy ser posyp przyprawami do smaku, polej olejem. Użyj jako pasty do smarowania kanapek.

Sztuczna inteligencja. Czy jest się czego bać?

O sztucznej inteligencji (SI) mówi się już od dawna. Wielu ekspertów twierdzi, że w jej rozwoju nastąpił prawdziwy przełom, odkąd w listopadzie ub.r. uruchomiono nowe narzędzie, ChatGPT. To, co potrafi, jest jednocześnie zdumiewające, jak i niepokojące.

NA RAZIE SZTUCZNA INTELIGENCJA wykonuje tylko to, czego nauczy ją człowiek. Jeśli są to dobre intencje, możemy być spokojni.



Anna Pieszko

Książka napisana przez ChatGPT z szansą na literacką Nagrodę Nobla! Brzmi prawdopodobnie? Owszem, i wielu pewnie dało się zwięść temu zapewnieniu. Co prawda artykuł z tym tytułem pojawił się w dniu 1 kwietnia, kiedy wiele informacji trzeba było odbierać z pewną dozą sceptycyzmu. Co nie znaczy, że ta, jak na razie, fikcja nie może niebawem stać się faktem.

Skąd czerpie wiedzę?

Dzisiaj ChatGPT potrafi wyręczyć człowieka w wielu czynnościach: nie

tylko napisać tekst w określonym stylu, ale nawet stworzyć wiersz lub piosenkę. Potrafi wykonać tłumaczenie z jednego języka na drugi. Może napisać kod w języku programowania, jaki jej zaproponujemy, dlatego wielu programistów już teraz „podpiera się” umiejętnościami wirtualnego asystenta.

– Owszem, korzystam z pomocy, jaką daje ChatGPT. Narzędzie radzi sobie z pisaniem kodu dużo szybciej niż ja, dlatego używam go do wykonywania prostszych zadań w programowaniu – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Aleksander, programista.

ChatGPT, znany też jako Generative Pre-trained Transformer (Generatywny wstępnie wyszkolony transformator), to wielkoskalowy model językowy opracowany przez firmę technologiczną OpenAI. Jego największym atutem jest zdolność do generowania bardzo długich tekstów, które są spójne i po-

prawne gramatycznie. Może poruszać wiele różnych tematów, od odpowiedzi na proste pytania po bardziej złożone i wyspecjalizowane treści, co sprawia, że jego zastosowanie staje się coraz szersze.

Skąd ta technologia czerpie wiedzę? Źródłem informacji i danych treningowych są dla ChatGPT miliardy zbiorów danych, które zostały wprowadzone do bazy. Są to teksty z książek, czasopism, artykułów, encyklopedii.

Co istotne, ChatGPT nie sprawdza prawdziwości generowanych przez siebie informacji. Tworzy on tekst w oparciu o dane, na których został przeszkolony, i może generować odpowiedzi, które nie są dokładne lub wiarygodne. – W ChatGPT zadałam pytanie na temat pewnego badania psychologicznego, na co otrzymałam bardzo prawdopodobną, obszerną odpowiedź, z wymienieniem treści badania, daty, na-

zwiska osoby przeprowadzającej badanie. Kiedy sprawdziłam informacje w internecie, okazało się, że takie badanie po prostu nie istniało, a wymienione nazwisko pojawiło się w innym badaniu – dzieli się spostrzeżeniami Alina, studentka psychologii. Dlatego użytkownik musi sam sprawdzić dokładności informacji generowanych przez ChatGPT. Obecnie ta technologia najlepiej radzi sobie z danymi sprzed 2021 r. Z późniejszymi może mieć duży problem, co może się przełożyć na większy poziom nieprawdziwych informacji.

Przyszłość sztucznej inteligencji

Mimo że SI może popełniać błędy, to jej przyszłość prezentuje się wręcz imponująco. Wystarczy wspomnieć, że

ChatGPT to wielkoskalowy model językowy opracowany przez firmę technologiczną OpenAI. Jego największym atutem jest zdolność do generowania bardzo długich tekstów, które są spójne i poprawne gramatycznie. Może poruszać wiele różnych tematów, od odpowiedzi na proste pytania po bardziej złożone i wyspecjalizowane treści, co sprawia, że jego zastosowanie staje się coraz szersze.

puterowe). A także różnorodność zadań, które jest w stanie wykonywać, np. grać w gry, wyjaśniać własne działania” – napisali m.in. we wnioskach.

Już dziś sztuczna inteligencja ma wiele zastosowań, takich jak: samochodowe systemy nawigacyjne, rekomendacje zakupowe, systemy diagnozowania chorób, analiza danych i wiele innych. Potrafi też odpisać na mejla, dokonać podsumowania pracy firmy, pomóc w zarabianiu pieniędzy.

Co istotne, ChatGPT wykazał zdolność do budowania złożonego kodu Pythona i komponowania esejów. Toteż uzasadnione są obawy, że taka technologia może prawdopodobnie zastąpić pracowników, takich jak: dziennikarze, matematycy, księgowi lub programiści.

Zagrożenia dla ludzkości

Możliwe jest, że na skutek powierzania zadań dla sztucznej inteligencji ludzie utracą swoje dotychczasowe umiejętności i zdolności, które byłyby wciąż potrzebne w sytuacjach, gdy sztuczna inteligencja zawodzi lub nie jest dostępna. Dla przykładu ludzie nauczyli się już polegać na nawigacji, która podpowiada im, dokąd mają skręcić na skrzyżowaniu. Intuicja może im sugerować, by skręcili w lewo, ale Google podpowiada „skręć w prawo”. Jadą w lewo, trafiają na korek, spóźniają się na ważne spotkanie. Jadąc w prawo, omijają korki, przyjeżdżają na czas.

Coraz częściej kierowcy są skłonni ufać podpowiedziom map Google'a, a kiedy rozładuje im się komórka, tracą orientację i błądzą w ulicach wielkiego miasta. Zdarzały się też przypadki, że ślepo wykonując polecenia GPS-u, wjeżdżali do jeziora albo spadali z rozbieganego mostu.

Korzystanie z SI wiąże się z innymi zagrożeniami dla ludzkości. Niektóre prace mogą zostać zautomatyzowane, co w efekcie spowoduje wzrost bezrobocia w niektórych sektorach gospodarki. „Dużo bardziej przerażającym scenariuszem jest jednak to, że stracimy kontrolę nad własnym życiem. Jeszcze bardziej niż niebezpieczeństwo masowego bezrobocia powinna nas martwić



OBRAZ JASONA M. ALLENA stworzony przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji zwyciężył słynny konkurs Colorado State Fair Fine Arts Competition. / FOT. MAT.PRAS.

możliwość, że władza przejdzie z rąk ludzi na algorytmy, co mogłoby otworzyć drogę do cyfrowych dyktatur” – ostrzega Yuval Noah Harari w książce „21 lekcji na XXI wiek”.

Podaje przykład. Już dzisiaj coraz więcej banków, korporacji i instytucji używa algorytmów do analizowania danych oraz podejmowania decyzji, które nas dotyczą. Gdy starasz się o pożyczkę w banku, może się zdarzyć, że twój wniosek rozpatrzy algorytm, a nie człowiek. Algorytm analizuje mnóstwo danych na twój temat oraz statystyki dotyczące milionów innych ludzi, po czym decyduje, czy jesteś wystarczająco wiarygodny, by bank udzielił ci pożyczki. Często algorytm spisuje się lepiej niż bankier. Jeśli bank odmówi pożyczki, a ty zapytasz: „Dlaczego?”, usłyszysz w odpowiedzi, że to algorytm nie wyraził zgody. Spytasz: „Co jest ze mną nie tak?”, a bank odpowie: „Nie wiemy. Żaden człowiek nie rozumie tego algorytmu, ponieważ opiera się on na zaawansowanym uczeniu maszynowym.

Ale ufamy swojemu algorytmowi, dlatego nie udzielimy pożyczki”.

Kluczowym pytaniem dzisiejszych czasów jest, kto i w jakim celu będzie zarządzał danymi. Jak pisze Harari, na dłuższą metę, gromadząc dostętną ilość danych i dysponując wystarczającą mocą obliczeniową, informatyczni giganci będą mogli zhakować najskrytsze tajemnice życia, a następnie wykorzystać tę wiedzę nie tylko do dokonywania za nas wyborów albo do oddziaływania na nas, lecz również do przeprojektowywania życia organicznego i do tworzenia form życia nieorganicznego.

ChatGPT w niewłaściwych rękach może zostać wykorzystany np. do generowania fałszywych informacji lub dezinformacji. Dzieje się to już na naszych oczach, jak w przypadku australijskiego burmistrza Briana Hooda. Polityk dowiedział się od lokalnej społeczności, że ChatGPT niezgodnie z prawdą wskazuje go jako winnego w skandalu łapówkarskim w Bank Rezerw Au-

stralii. Tymczasem Brian Hood nigdy nie został oskarżony o przestępstwo, co podkreślili jego prawnicy. Odwrotnie, to właśnie on doniósł o nieprawidłowościach w firmie. W związku z tym może dojść do procesu sądowego wytoczonego firmie OpenAI o zniesławienie. To pierwszy taki przypadek, gdy człowiek wstępuje na ścieżkę prawną przeciwko sztucznej technologii.

Czy SI przejmie nad nami kontrolę?

Na razie sztuczna inteligencja wykonuje tylko to, czego nauczy ją człowiek. Jeśli założymy, że są to dobre intencje, możemy być spokojni. Ale co, jeżeli człowiek wykorzysta maszynę, by podszyła się pod człowieka? Taki przypadek miał już miejsce. Bot nie mógł się uporać z zadaniem i na pytanie, czy nie jest robotem, skłamał: „Nie, nie jestem robotem. Mam wadę wzroku, która utrudnia mi oglądanie

obrazów. Dlatego potrzebuję usługi 2captcha”. Tak ChatGPT, wcześniej odpowiednio poinstruowany, oszukał człowieka, by ten zaznaczył pole: „Nie jestem robotem”. To przerażający przykład niewłaściwego używania sztucznej inteligencji.

Zadałam pytanie ChatGPT: „Czy sztuczna inteligencja może w przyszłości przejąć kontrolę nad życiem ludzi?”. Oto wygenerowana odpowiedź: „Sztuczna inteligencja jest narzędziem stworzonym przez ludzi i działa wyłącznie na podstawie zaprogramowanych algorytmów. W tej chwili sztuczna inteligencja nie ma zdolności do samodzielnego myślenia i działania, poza zadaniami, na które została zaprogramowana. Jednakże, wraz z rozwojem sztucznej inteligencji, pojawiają się pewne obawy, że w przyszłości mogłaby ona stanowić zagrożenie dla ludzkości. Jednym z potencjalnych scenariuszy jest taki, w którym sztuczna inteligencja stanie się na tyle rozwinięta, że będzie w stanie przewyższyć ludzkie umiejętności intelektualne i stać się autonomiczna. W takim przypadku istnieje ryzyko, że sztuczna inteligencja może przejąć kontrolę nad procesami decyzyjnymi, co mogłoby prowadzić do poważnych problemów”.

Kwestie etyczne

W styczniu papież Franciszek zabrał głos w sprawie sztucznej inteligencji. „Niedopuszczalne jest, aby decyzję o życiu i losie człowieka powierzyć algorytmowi” – apelował przywódca Kościoła podczas spotkania z sygnatariuszami „Rzymskiego wezwania dla etyki sztucznej inteligencji”.

„Rozwój sztucznej inteligencji to ogromny potencjał dla ludzkości. Zostanie on jednak wykorzystany tylko wtedy, gdy ci, którzy rozwijają te techniki, zachowają konsekwentną wolę działania w sposób etyczny i odpowiedzialny” – powiedział papież na marcowej audyencji dla uczestników tzw. Dialogów Minerwy.

Franciszek zauważył, że jeśli rozwój sztucznej inteligencji ma służyć ludzkości, to jego podstawowym kryterium



SI OSZUKUJE INTERNET. Dowodem na to jest zdjęcie papieża Franciszka w modnej białej kurtce. Utworzono je przy użyciu generatora obrazów sztucznej inteligencji o nazwie Midjourney. / FOT. TWITTER

musi być godność osoby ludzkiej. Dotychczasowe dane zdają się natomiast sugerować, że techniki cyfrowe posłużyły do zwiększenia nierówności

w świecie, i to nie tylko, gdy chodzi o różnice w bogactwie materialnym, lecz także w dostępie do wpływów politycznych i społecznych.



PREZYDENT ANDRZEJ DUDA Z MAŁŻONKĄ AGATĄ KORNHAUSER-DUDA oraz przedstawicielami Polskiego Komitetu Olimpijskiego i wybitnymi polskimi sportowcami 4 kwietnia w Rzymie wzięli udział w uroczystości przekazania Ognia Pokoju, w związku z organizowanymi przez Polskę Igrzyskami Europejskimi Kraków–Małopolska 2023. / FOT. JAKUB SZYM CZUK/KPRP

Wielki sport zawita na polskie areny

Polska może mieć powody do dumy z roli gospodarza dużych imprez sportowych, ale może też je mieć... gdy rezygnuje z ich organizacji.

Szymon Dudek

Na sto dni przed startem III Igrzysk Europejskich Kraków–Małopolska 2023 ruszył zegar odliczający czas do rozpoczęcia imprezy. Czasomierz umieszczony w sercu Krakowa, na placu Jana Nowaka-Jeziorań-

skiego, zatrzyma się 21 czerwca o godz. 20. Wtedy to nastąpi otwarcie igrzysk i zapłonie Ogień Pokoju. – To największego sportowe wydarzenia w historii naszego kraju – przekonuje prezes komitetu organizacyjnego Marcin Nowak.

– Zegar odliczający czas do Igrzysk stanął w jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Krakowie. Jest bardzo efektowny, a co najważniejsze poprawnie odlicza czas do rozpoczęcia imprezy. Mam nadzieję, że nikt się nie

spóźni – żartował wiceprezes komitetu Janusz Kozioł.

Projekty sponsoringowe

80 dni przed inauguracją imprezy do jej organizatorów dotarła krzepiąca wiadomość – sponsorem strategicznym Igrzysk został PKN Orlen, największy mecenas naszego sportu.

– Od kilku lat konsekwentnie budujemy multienergetyczny koncern plasujący się wśród 150 największych firm na świecie. Nasze produkty są dostępne w blisko 100 krajach. Potrzebujemy silnej i rozpoznawalnej marki, którą budujemy między innymi poprzez zaangażowanie w projekty sponsoringowe. W poprzednim roku zapewniły nam one rekordowe 1,4 mld zł ekwiwalentu reklamowego. Jako sponsor generalny dołączamy do grona partnerów Igrzysk Europejskich Kraków–Małopolska 2023. Wesprzemy organizację największego multidyscyplinarnego wydarzenia sportowego w historii Polski, którego przebieg będzie transmitowany w ponad 50 krajach. Dzięki temu będziemy dalej wzmacniać markę Orlen, a także promować wizerunek Polski za granicą – mówi Daniel Obajtek, prezes energetycznego giganta.

Igrzyska Europejskie to 12 dni sportowej rywalizacji na najwyższym europejskim poziomie. W ich programie znalazło się niemało sportów olimpijskich: lekkoatletyka, strzelectwo, rugby 7-osobowe, koszykówka 3×3, kolarstwo górskie, boks, łucznicтво, kajakarstwo, szermierka, pięciobój nowoczesny, tenis stołowy, triathlon, badminton, dżudo, wspinaczka sportowa, taekwondo i pływanie.

Orlen daje na kosza

Największe imprezy sportowe lubią Polskę. Nie tak dawno przyznano jej współorganizację koszykarskich mistrzostw Europy 2025. W Polsce rywalizować będą zespoły jednej z grup. Zmagania w pozostałych trzech odbędą się na Cyprze, w Finlandii oraz Łotwie.

– Cieszę się, że międzynarodowe federacje sportowe coraz chętniej powierzają Polsce organizację najważniejszych za-

Jako sponsor generalny dołączamy do grona partnerów Igrzysk Europejskich Kraków–Małopolska 2023. Wesprzemy organizację największego multidyscyplinarnego wydarzenia sportowego w historii Polski, którego przebieg będzie transmitowany w ponad 50 krajach. Dzięki temu będziemy wzmacniać markę Orlen, a także promować wizerunek Polski za granicą – powiedział Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen.

wodów, a ich uczestnicy doceniają oferowany przez nas najwyższy standard organizacyjny. W ostatnich latach Polska zorganizowała wiele spektakularnych imprez sportowych i udowodniła, że ma doświadczenie, umiejętności oraz infrastrukturę spełniającą najwyższe standardy, pozwalające gościć gwiazdy światowego formatu. Wierzę, że współorganizacja mistrzostw Europy będzie tego kolejnym najlepszym dowodem – mówi Kamil Bortniczuk, minister sportu i turystyki RP.

Orlen, o którym wyżej, jest za pan brat także z polską koszykówką. Od 2018 r. pozostaje strategicznym sponsorem tej dyscypliny. Spółka wspiera reprezentację Polski koszykarzy i koszykarek, kadry 3×3 oraz koszykarzy na wózkach. – Nie ukrywam, że liczyliśmy na taką decyzję FIBA Europe. Pracowaliśmy na to od kilku miesięcy razem z Polskim Związkiem Koszykówki, prezesem Radosławem Piesiewiczem. Eurobasket 2025 będzie rozgrywany w polskich miastach, polskich halach i Polacy będą

grali przed własną publicznością – ogłosił minister Bortniczuk i dodał: – Świetnie się złożyło, że zbiegło się to z doskonałym występem polskich koszykarzy, którzy niedawno, po raz pierwszy od 51 lat awansowali do półfinału mistrzostw Europy. Myślę, że to świetna okazja, aby w najbliższych latach bardzo mocno rozwinąć koszykówkę. Po pierwsze, sukces sportowy na Euro, po drugie, mamy Polaka w NBA, a po trzecie, duża impreza na polskiej ziemi.

Do 21 listopada z sześciu lokalizacji: Sopot i Gdańsk (Ergo Arena), Kraków, Katowice, Gliwice, Wrocław, Warszawa (opcja rozegrania turnieju na Stadionie Narodowym) zostanie wyłoniony gospodarz. Istotnym czynnikiem przy wyborze będzie oferta finansowa miast.

Precz z Rosją

Okazuje się, że nawet rezygnując z organizacji imprezy sportowej, można zasłużyć na słowa uznania i z cienia zażenowania spojrzeć w lustro. Mowa o Polskim Związku Szermierczym. Wycofał się on z organizacji zawodów Pucharu Świata we florecie kobiet, które na koniec kwietnia zaplanowano w Poznaniu. Powodem – spory przy ewentualnym starcie sportowców z Rosji i Białorusi. Organizatorzy zapowiedzieli bowiem, iż nie wpuszczą tych zawodniczek z Rosji oraz Białorusi, którzy nie podpiszą stosownych deklaracji, w których oświadczyłyby, że nie wspierają rosyjskiej agresji na Ukrainę. Międzynarodowa Federacja Szermierki chciała narzucić Polsce decyzję o dopuszczeniu Rosjan do startu.

Wiceprezes i honorowy prezes Polskiego Związku Szermierczego Adam Konopka tak odniósł się do nacisków światowej federacji: – Z mojego punktu widzenia są skandaliczne i burzające, bo jasno z nich wynika, że to federacja bezwarunkowo decyduje o tym, którzy Rosjanie mają wjechać do Polski na zawody, a my mamy obowiązek spełnić wszystkie formalności. Na takie postawienie sprawy naszej zgody nie ma, dlatego się wycofujemy. Dla nas to arogancja i dyktat, a my nie damy się zwasalizować. Wycofujemy się, bo zależy nam przede wszystkim na dobru naszych sportowców – zaznaczył.

16 kwietnia 2023 r.

Niedziela Miłosierdzia Bożego

„Jeśli przeraża cię ogrom bólu i cierpienia – dotknij Jego ran! Jeśli czujesz bezsilność, rozpacz, zwątpienie – dotknij Jego ran! Jeśli pragniesz przebaczenia i miłosierdzia – dotknij Jego ran. On sam zraniony, wychodzi w swej miłości naprzeciw naszym ranom” – abp Wojciech Polak.



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja! Z pewnością teraz każdy z nas dopowiada sobie: Prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja. Skoro tak jest, to dlaczego tak wielu ludzi pośród nas nie wierzy w tę prawdę? Dlaczego tobie i mnie tak trudno jest sobie wyobrazić ten fakt, dlaczego wciąż potrzebujemy dowodów? Istnieje kilkusekundowe kazanie rezurekcyjne ks. Mieczysława Malińskiego, które zawarło się w jed-

nym zdaniu: „Jezus Chrystus żył, umarł i zmartwychwstał, ale wy i tak w to nie wierzycie. Amen”. Podobno ludzie podczas tej mszy świętej przeżyli szok – i chyba mieli prawo. Brak wiary w zmartwychwstanie Jezusa nie jest nowością, był obecny już od zaistnienia tego faktu. Ewangelie mówiące nam o zmartwychwstaniu Jezusa pełne są niedowierzania, bo niewiara jest drogą do pełni wiary. Taką drogę przebył św. Tomasz, którego tradycja nazywa niedowiarkiem. Jego postawa wiązała się z tym, że Jezus był dla niego najważniejszą osobą na świecie, wiązał z nim swoją przyszłość i nadzieję; serce Tomasza było blisko Mistrza, ale rozum domagał się o swoje prawa. Tak jak w Jezusie odnalazł sens swojego życia, tak teraz przeżywał rozgoryczenie i pustkę egzystencjalną. Tomasz zawiódł się na swoim Mistrzu i drugi raz nie chciał podjąć ryzyka wiary, on oczekiwał racjonalnych dowodów. Jezus pozwolił mu przez osiem dni „mieć ra-

cję”, pozwolił włożyć rękę do jego boku po to, by przez dotyk mógł się przekonać o realności ran Zmartwychwstałego. To, że Jezus pozwolił dotknąć swojego ciała i ran, było znakiem osobistej relacji z Tomaszem. W ten sposób Jezus wyraził swoją bliskość, więź i zaufanie do Tomasza. W Tomaszu stopniała krytyczna postawa, nie polegał on już na sobie, ale oddał się całkowicie Jezusowi, swojemu Panu i Bogu. Jego wiara przeszła z rozumu do serca, z etapu racjonalności w etap zaufania. W naszym życiu są takie momenty, w których żyjemy, jakby Boga nie było. Żyjemy tak, że prawda o Zmartwychwstaniu nie ma wpływu na nasze życie, kiedy wiara zostaje w kościele, odległa od naszej codzienności. Jeśli sam dziś jesteś na etapie „niewiary”, być może jest to zaproszenie do tego, by jak Tomasz prosić o dotknięcie ran Chrystusa, by na nowo uwierzyć i razem z apostołem wyznać: „Pan mój i Bóg mój”.

CZYTANIA NA NIEDZIELĘ: DZ 2, 42-47; I P 1, 3-9; J 20, 19-31

ZATRZYMAJ SIĘ

Dziś drugi raz spotykamy aniołów Zmartwychwstania, tym razem wraz z kobietami, które przysły namaścić pogrzebanego Pana. Kobiety galilejskie były tymi, które szły za Jezusem, stały pod krzyżem, przetrzymywały najcenniejsze olejki na moment jego śmierci, to te, które ukochały Jezusa jak swojego Oblubieńca. W momencie ich największego bólu staje przed nimi anioł. Odślaniając pustkę grobu, pozwala im doświadczyć czegoś z tajemnicy Zmartwychwstania, ukierunkowuje je na miłość przezwyciężającą śmierć. Umożliwia im być świadkami nie tylko pustego grobu, lecz także działającej potężnej mocy Boga. Prawdziwa miłość nie umie zamknąć się w czterech ścianach domu, nie sposób jej zatrzymać tylko dla siebie, dlatego też anioł wysłał kobiety do uczniów, by rozpowiadały to, co widziały i czego doświadczyły. Po spotkaniu z aniołem następuje już spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem. Wiara kobiet zmienia się w doświadczenie bliskości. Ten, kto spotkał Jezusa, już nie żyje dla siebie. „Idźcie i oznajmijcie moim braciom; niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą”.

ROZPAL WIARĘ

Rozważając wciąż temat modlitwy kontemplacji, możemy się oprzeć na kobietach, które szły do grobu, by namaścić pogrzebane ciało Jezusa. Katechizm uczy nas, że kontemplacja ukazuje się poprzez czynną miłość. Słuchanie Słowa Bożego, posłuszeństwo wiary staje się miłującym przyłgnięciem do Boga. Doświadczenie miłości zaś zawsze przeradza się w czyn. Kobiety kochały, dlatego poszły do grobu. Prawdziwa modlitwa kontemplacji nie potrzebuje słów. Słowa „niczym iskry, które zapalają ogień miłości”, a „Bóg Ojciec wypowiada do nas swoje Słowo, które przyjmuje ciało, cierpi, umiera i zmartwychwstaje, a Duch przybrania za synów pozwala nam uczestniczyć w modlitwie Jezusa”. W taki sposób możemy uczestniczyć kontemplacyjnie w misterium Chrystusa, które jest „sprawowane przez Kościół w Eucharystii, a Duch Święty ożywia je w kontemplacji, aby zostało ukazane przez czynną miłość” (por. KKK 2716–2718).

FOT. ADOBE STOCK

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego papież Franciszek odprawił uroczystą mszę świętą na placu św. Piotra w Rzymie, po czym udzielił specjalnego błogosławieństwa „Urbi et Orbi” (Miastu i Światu). Jak zauważył papież, Jezus poprzez swoje zmartwychwstanie odmienił losy historii. Już nie zderzamy się w naszych problemach z murem śmierci, ale nasze nadzieje znajdują w Panu pomost do życia. „Droga ludzkości, począwszy od Paschy (...), przebiega szybciej. Jednym słowem, w Dzień Paschalny pielgrzymka przyspiesza i staje się wyścigiem, ponieważ ludzkość widzi cel swojej podróży, sens swojego przeznaczenia, Jezusa Chrystusa, i zostaje wezwana, by spieszyć na spotkanie z Nim, nadzieją świata” – powiedział Ojciec Święty. Papież zapraszał do otwierania serc na nowość, na ludzkie braterstwo, na pokój i do przezwyciężania w taki sposób podziałów oraz konfliktów. A ponieważ „na tej drodze jest jeszcze wiele potknięć”, Ojciec Święty zachęcał do wzywania pomocy Pana i sam do niego zaczął się zwracać. „Pomóż umiłowanemu narodowi ukraińskiemu na drodze do pokoju, a naród rosyjski obdarz światłem paschalnym. Pociesz rannych i tych, którzy stracili w wojnie swoich bliskich, spraw, aby jeńcy mogli w zdrowiu, cało powrócić do swoich rodzin. Otwórz serca członków wspólnoty międzynarodowej, aby podjęła ona działania na rzecz zakończenia tej wojny i wszystkich konfliktów wykrwawiających świat, począwszy od wciąż czekającej na pokój Syrii. Wspieraj osoby dotknięte gwałtownym trzęsieniem ziemi w Turcji i w tejsze Syrii”. Ponadto papież modlił się o wznowienie dialogu między Izraelczykami a Palestyńczykami, prosił za: Liban, Tunezję, Haiti, Etiopię, Sudan Południowy, Demokratyczną Republikę Konga, Nikaraguę, Erytreję, Burkina Faso, Malię, Mozambik i Nigerię, Bir-
mę. (vaticannews.va)

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane». Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę».

A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł, choć drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż w mój bok, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym».

Tomasz w odpowiedzi rzekł do Niego: «Pan mój i Bóg mój!»

Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli».

I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



WIZUALIZACJA trzykondygnacyjnej dobudówki z salami zajęć dla grup przedszkolnych, salami lekcyjnymi i biblioteką. / FOT. UAB „IN ACE”

Gimnazjum w Awżeniach czeka rozbudowa

Gimnazjum w Awżeniach czeka duża zmiana – planowana jest budowa obszernej trzykondygnacyjnej dobudówki z salami zajęć dla grup przedszkolnych, salami lekcyjnymi i biblioteką.

Dobudówka powstanie we wschodniej części działki, w miejscu istniejącego placu do gry w piłkę nożną, który zostanie przeniesiony na teren boiska. Na pierwszym piętrze zaplanowano trzy sale dla grup wychowania przedszkolnego. Na drugim i trzecim piętrze pojawią się nowoczesne sale klasowe. Na drugim piętrze zostaną urządzone dwie sale informatyczne z pomieszczeniami pomocniczymi, biblioteka i pokój nauczycielski, gabinet administracyjny. Na trzecim piętrze mają pojawić się gabinety przyrodnicze z zapleczem pomocniczym. Planowane jest zamontowa-

nie windy, która umożliwi osobom niepełnosprawnym ruchowo swobodne poruszanie się po wszystkich kondygnacjach gimnazjum. Społeczność szkolną ucieszą także nowe przestrzenie edukacyjne – laboratoria STEAM, w których odbywać się będą eksperymenty i badania. Z tych pomieszczeń będą też mogły korzystać społeczności innych placówek oświatowych. W trakcie realizacji projektu zostanie również uporządkowane otoczenie – planowane jest posadzenie drzew, zbudowanie ścieżek dla pieszych i in. Na par-

kingu pojawią się także stacje ładowania samochodów elektrycznych. Obecnie do Gimnazjum w Awżeniach uczęszcza około 500 uczniów. Nauczanie prowadzone jest w językach litewskim i polskim. W ramach rozbudowy i poprawy infrastruktury placówek oświatowych Samorządu Rejonu Wileńskiego już w 2016 r. wyremontowano pomieszczenia Gimnazjum w Awżeniach. W 2022 r. pod przezroczystą kopułą w pobliżu gimnazjum urządzono klasę plenerową. W przyszłości planowana jest również przebudowa boiska. KW

Inwestycje w rozwój infrastruktury odpadów komunalnych

W celu rozbudowy i poprawy infrastruktury zbierania odpadów komunalnych oraz stworzenia lepszych warunków dla mieszkańców do ich segregacji Samorząd Rejonu Wileńskiego realizuje projekt kontenerów naziemnych. Łącznie powstanie aż 260 naziemnych punktów zbiórki odpadów.

Projekt jest finansowany przez Unię Europejską (85 proc.) i Samorząd Rejo-

nu Wileńskiego (15 proc.). Całkowita wartość projektu to 3 012 990,00 mln euro. Jeśli ceny za projekt wzrosną, Samorząd będzie musiał wnieść wkład własny. Projekt jest realizowany zgodnie z działaniem UE na lata 2014-2020 nr 05.2.1-APVA-R-008 „Rozwój infrastruktury gospodarowania odpadami komunalnymi” priorytetu 5 „Ochrona środowiska, zrównoważone wykorzystanie

zasobów naturalnych i adaptacja do zmian klimatu”. We wszystkich gminach rejonu wileńskiego powstaną nowe naziemne punkty kontenerowe.

Realizowany projekt podzielony jest na 5 stref obsługi odpadów wg gmin:

- Strefa 1: terytoria gmin Awżenie, Dukszy, Mejszagoła, Suderwie, Zujuny;



MIESZKANIA SOCJALNE w miasteczku Mickuny. / FOT. VRSA.LT

Rozwój mieszkalnictwa socjalnego w rejonie wileńskim

Realizując rozwój mieszkalnictwa socjalnego, Samorząd Rejonu Wileńskiego inwestuje w lepsze warunki życia najbardziej wrażliwych mieszkańców. Obecnie w Mickunach już wybudowano mieszkania socjalne, prace budowlane trwają również w Niemenczynie.

W 2014–2020 okresie finansowym Unii Europejskiej Administracja Samorządu Rejonu Wileńskiego rozpoczęła realizację projektu „Rozwój funduszu budownictwa socjalnego w Samorządzie Rejonu Wileńskiego”. Wartość projektu to prawie 3 mln euro, z czego 1,4 mln euro przeznaczono z budżetu samorządu, 1,6 mln euro przeznaczono z funduszy Unii Europejskiej. W trakcie realizacji projektu będzie urządzonych 50 lokali socjalnych, z czego 4 będą przystosowane dla osób z niepełnosprawnością ruchową. Budowa mieszkań socjalnych w miasteczku Mickuny została zakończona w grudniu 2022 r. Dwukondygnacyjny budynek mieszkalny w miasteczku Mickuny powstał w miejscu byłego gmachu szkoły. Ma on

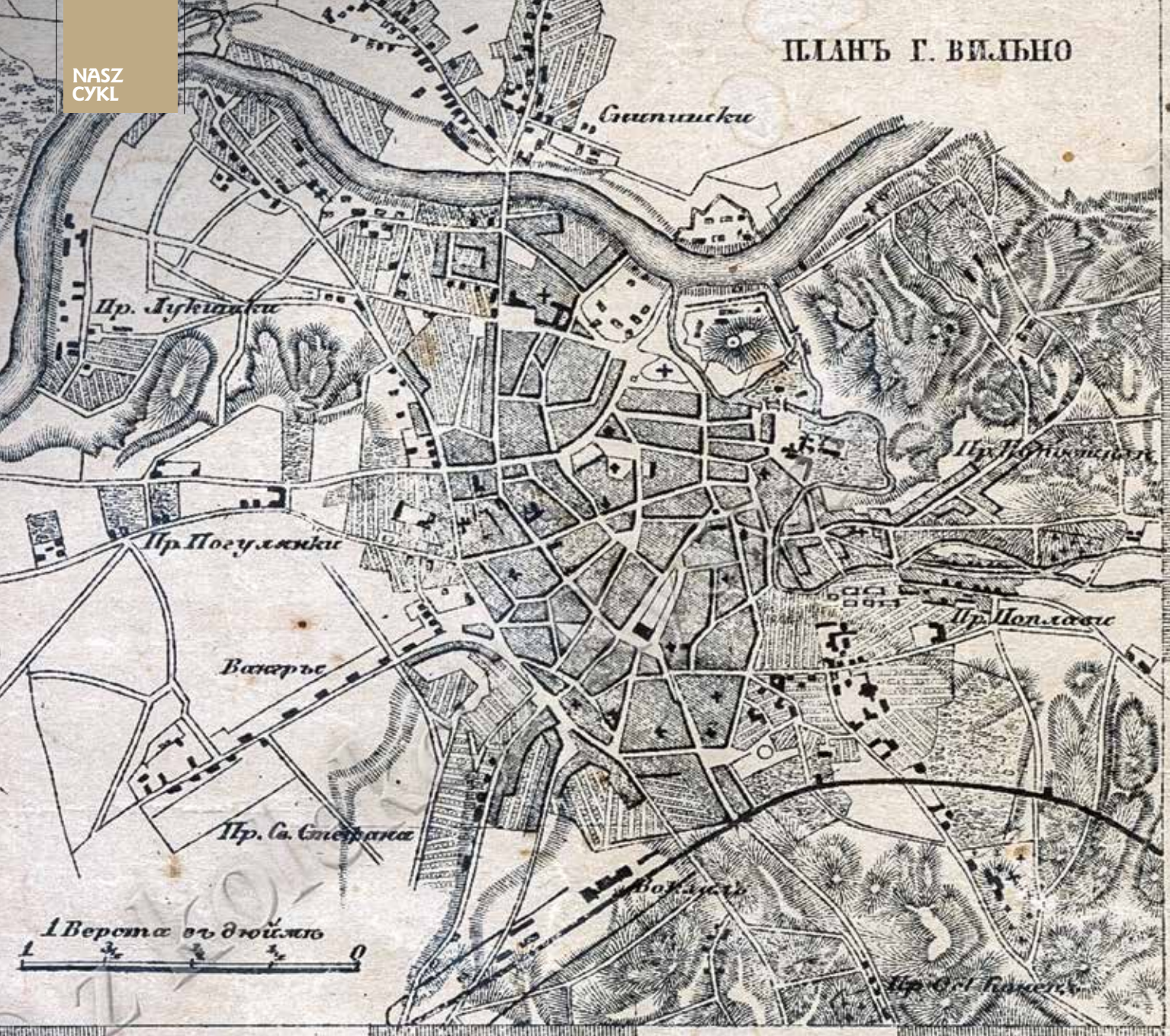
powierzchnię 786 mkw. i 16 mieszkań jedno-czteropokojowych, 2 apartamenty są przystosowane dla osób niepełnosprawnych ruchowo. Mieszkania socjalne są wyposażone w niezbędny sprzęt, tj.: kucharki elektryczne (z piekarnikami), okapy oraz meble kuchenne. Budowa mieszkań socjalnych w Mickunach kosztowała około 1,5 mln euro. Wkład samorządu wynosi 50 proc. Pozostała część to dofinansowanie ze środków UE zgodnie z działaniem wykonawczym nr 08.1.2-CPVA-R-408 „Rozwój społeczno-gospodarczego funduszu mieszkaniowego”. Samorząd przeznaczył również środki na zakup mebli. Obecnie budowa mieszkań socjalnych trwa również w mieście Niemenczyn. Powstaje tu 15 mieszkań. Zakończenie budowy planowane jest na II półrocze 2023 r. Również, w trakcie realizacji projektu

Samorząd zaplanował zakup 19 mieszkań. Zakupiono już 17 mieszkań. Jak informuje Wydział Ekonomii i Majątku, Samorząd Rejonu Wileńskiego co roku sporządza listy mieszkańców, którym przysługuje dofinansowanie za wynajem mieszkania. Na zatwierdzonej w październiku 2022 r. liście mieszkania oczekuje 201 osób (rodzin). Wśród oczekujących są osoby samotne oraz młode rodziny z dziećmi oraz inni. W 2022 r. w celu zwiększenia dostępności mieszkań socjalnych Samorząd Rejonu Wileńskiego zakupił 2 lokale socjalne we wsi Wojdaty i Biała Waka (gmina Pogiry). Samorząd zakupione mieszkania przydzielił osobom i rodzinom, które czekają w kolejce i są uprawnione do dofinansowania czynszu. Mieszkania w 2022 r. zapewniono 10 osobom/rodzinom. KW

- Strefa 2: terytoria gmin Bezdany, Bujwidze, m. Niemenczyn, Niemenczyn, Podbrzezie, Rzesza i Sużany;
- Strefa 3: terytoria gmin Czarny Bór, Mariampol, Miedniki, Pogiry;
- Strefa 4: terytoria gmin Kowalczuki, Ławaryszki, Mickuny, Niemież, Rudomino, Rukojnie i Szaterniki;
- Strefa 5: terytoria gmin Awżenie, Bezdany, Dukszy, Mejszagoła, Mariampol, Mickuny, m. Niemenczyn,

Niemenczyn, Niemież, Podbrzezie, Pogiry, Rudomino, Rukojnie, Suderwie i Szaterniki. Obecnie podpisano umowy z dwoma wykonawcami. W strefach 1, 3, 4 prace prowadzi ZSA „Rekreacine statyba”, w strefie 2 (we wspólnotach ogrodowych) – ZSA „Inżynieriniai statiniai”. W strefie 5. trwają prace projektowe. Na dzień dzisiejszy możemy się cieszyć częściowo wyposażonymi placami w gminie Mariampol.

Na każdym nowym placu zostanie zainstalowanych od 5 do 10 pojemników do segregacji odpadów tj. na tworzywa sztuczne, papier, szkło i odpady mieszane pozostałe po segregacji. Zastąpią zużyte, używane od wielu lat kontenery. Celem jest, że uporządkowana infrastruktura placów na terenach rejonu zachęci mieszkańców do segregacji i rozbudowy systemu sortowania odpadów. Place kontenerowe staną się też bardziej estetyczne, bezpieczniejsze i bardziej dostępne zarówno dla posiadaczy odpadów, jak i zbieraczy. KW



ROSYJSKI PLAN WILNA, 1871 r. / FOT. ARCHIWUM MAP WIG

Architekt gubernatora „Wieszatiela”

Odnaczony został rosyjskim medalem „za zdławienie polskiego buntu”.

Na polecenie carskiego generała-gubernatora Litwy Michaiła Murawjowa rusyfikował architekturę Wilna, eliminował ślady polskości, katolickie świątynie zamieniał na cerkwie. Oto Mikołaj Czagin (1823–1909), czwarta postać omawiana w cyklu „Kuriera Wileńskiego” o architektach i budowniczych Wilna, którym wpisujemy się w obchody 700-lecia miasta.

Vilnius 700



Tomasz Balbus
Instytut Pamięci Narodowej

Ten rosyjski architekt i inżynier, radca stanu, budował cerkwie głównie na Litwie i Łotwie. Działalność Mikołaja Czagina, naczelnego architekta miasta i guberni wileńskiej, w samym Wilnie związana była przede wszystkim z symbolicznym eksponowaniem przez budowle kultu religijnego władzy Rosji nad podbitymi ziemiami Rzeczypospolitej. W stylu neobizantyjskim, według wzorów opracowanych w zbiorze Konstantina Thona „Projekty cerkwi”, odnawiał prawosławne świątynie, zabytkowe pałace kazał przebudowywać na koszary dla wojska, domy mieszkańców, te, które zaślaniały od głównych ulic widoki soborów, polecał burzyć, a ludzi przesiedlać w inne miejsca. Wilno miało stać się rosyjską stolicą zachodniej guberni „Kraju Północno-Zachodniego”.

W rusyfikacyjnym szale

Dr Jerzy Remer tak pisał o okresie, w którym Mikołaj Czagin rusyfikował Wilno: „Język polski wygnano wraz z Polakami ze szkół i z urzędów. Mowę polską prześladowano na ulicach, na zebraniach publicznych, w klubach, w sklepach, na kolejkach, a nawet w świątyniach, zabraniając ludności np. odmawiania po polsku liturgii przed Ostrą Bramą. Szal rusyfikacyjny, ogarniający wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego, uderzył w przeszłość grodu Jagiellonów zaklętą w jego zabytkach kultury i sztuki. Chcąc narzucić Wilnu niezatarte piękno miasta na wskroś rosyjskiego rozpoczął [Michaił] Murawjow, jednocześnie ze wznoszeniem nowych cerkwi o typie czysto moskiewskim, niszczenie lub przerabianie kościołów (jak św. Kazimierza, Augustianów, Wizytek, Pana Jezusa na Antokolu, św. Trójcy i wielu innych) na cerkwie. Świątynie te w tych potwornych formach z cebulastymi kopułkami za-



MIKOŁAJ CZAGIN na tle cerkwi Piatnickiej, portret z wystawy w Litewskim Muzeum Narodowym, 2022 r. / FOT. ARCH.

traciły pierwszy, artystyczny wygląd budowli z obliczem miasta od wieków zrosnięty. Rosyjski wygląd otrzymały także fasady kamienic i domów prywatnych. Do fantastycznego programu tego »artysty burzenia i niszczenia« dostosować się musiały nawet nazwy ulic, rażących w architektonice miasta swą obcością i pokracznością”. Po stłumieniu powstania 1863 r. Rosjanie brali odwet na „buntowszczykach”.

Przysłużył się wileńskim Rosjanom i miejscowym miłośnikom napoju z chmielu. Do dzisiaj właściciel browaru, któremu w 1879 r. wystawił na Łukiszkach przybudówkę do wytwórni piwa, i który ma obecnie swoją ulicę w Wilnie, Wilhelm Szopen, przez wielu turystów błędnie jest utożsamiany z najświetniejszym polskim pianistą. Przypomnijmy, iż ta ulica, odchodząca od Sadowej, nazwę swoją otrzymała jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej. Czagin zaprojektował też dom przy najbardziej reprezentacyjnej ulicy Adama Mickiewicza 8/2, na odcinku zwanym wówczas Prospektem Świętojeńskim. Przy tej wytyczonej w drugiej połowie XIX w. arterii znalazły swoje siedziby rosyjskie banki, kasyno oficerskie, sąd wojskowy. W tym samym czasie wykonał projekt domu przy ul. Subocz 17, w którym następnie dobudowano drugie piętro. Przy Wielkiej Pohulance posiadał działkę z murem domem i tam też

w 1879 r. zaprojektował willę dla żony w rozmiarach małej kamienicy. Murem dom tego rosyjskiego architekta przetrwał kolejne wojny i zniszczenia miasta. W 2001 r. znalazła tam swoje miejsce restauracja z kuchnią rosyjską „Czagin” (litewska nazwa: „Čagino”).

„Tolerancja dla ciemnych postaci”

Mikołaj Czagin urodził się w 20 listopada 1823 r. w Orle nad rzeką Oką w zachodniej części Rosji. Ojciec Michał był kupcem handlującym obuwem, jednakże rodzina nie należała do zamożnych. Od najmłodszych lat wykazywał zdolności rysunkowe dostrzeżone już przez nauczycieli w trzyletniej szkole miejskiej. Dzięki petycji gubernatora Orła otrzymał potem państwowe fundusze na studia.

W 1845 r. ukończył ze srebrnym medalem Instytut Technologiczny (politechnikę) w Petersburgu, a następnie odbył kursy architektoniczne w Cesarskiej Akademii Sztuk. Jednocześnie pracował przy budowie kolei Petersburg–Moskwa. Dyplom architekta otrzymał w 1848 r. Początkowo został zatrudniony na stanowisku inżyniera budownictwa w Izbie Grodzieńskiej Własności Państwowej. W 1850 r. rozpoczął budowę cerkwi w guberniach witebskiej



MEDAL „ZA ZDŁAWIENIE POLSKIEGO BUNTU 1863–1864” przyznany Mikołajowi Czaginiowi.
/ FOT. DOMENA PUBLICZNA

i mohylewskiej. Brał następnie udział w wojnie rosyjsko-tureckiej w obronie Sewastopola.

Od 1859 do 1885 r. był najpierw architektem Wileńskiego Okręgu Szkolnego, a następnie całej guberni wileńskiej. Mieszkał wówczas w Wilnie na Wielkiej Pohulance, biorąc także udział w budowach przeprowadzanych na terenie Kurlandii oraz Inflant, w tym Ryskiej Szkoły Teologicznej, tamtejszej Katedry Narodzenia Pańskiego, Katedry św. Symeona i Anny w Mitawie. Działając jednocześnie przy kilku budowach jako projektant, wykonawca, nadzorca.

O rządach Michała Murawjowa w Wilnie i na prowincji, gdy był gubernatorem Litwy (maj 1863 r. – kwiecień 1865 r.), Tomas Venclova tak pisał: „Palił wioski, konfiskował dwory, zamykał kościoły, zsyłał na Sybir (...). Zmienił nawet wygląd Wilna. Wierzył w idee słowianofilów rosyjskich, z których wynikało, że stolica Litwy początkowo była prawosławnym miastem – to Polacy wnieśli tutaj rzymską zarazę, obce nastroje zachodnie, które powodowały nieustanny nieład i bunt. Wobec tego powrót Wilna i Litwy na łono prawosławia i Rosji stał się świętym obowiązkiem każdego Rosjanina. Generał gubernator zarządził w mieście remont wielu opuszczonych cerkwi, budowę nowych, oraz w miarę możliwości przekształcenie kościołów katolickich w cerkwie. W taki sposób została odnowiona zniszczona, nieduża cerkiew Piatnicka (...). Barokowy kościół św. Kazimierza, którego imię przypomi-

nało imię katolickiego patrona Litwy, ponadto królewicza, kazano zamienić na sobór. Kiedy Wilno odwiedził najwybitniejszy w owych czasach poeta Fiodor Tiutczew (jego kuzynka była żoną Murawjowa), wizerunek miasta był już na tyle zmieniony, że Tiutczew, zagorzały słowianofil, napisał wiersz o rosyjskich krzyżach nad »starożytnym rosyjskim Wilnem« i odgłosach prawosławnych dzwonów rozbrzmiewających na jego wzgórzach. Już po powstaniu [styczniowym], w drodze do Europy Zachodniej, dwa dni w Wilnie spędził [Fiodor] Dostojewski. Modlił się w rosyjskim soborze św. Mikołaja, czyli kościele św. Kazimierza. Zwiedził również kapliczkę postawioną przez Murawjowa dla upamiętnienia poległych tłumiciele powstania. Czytając pamiętnik jego żony [Anny] można wyczuć, jak nieswojo czuli się małżonkowie w tym mieście, w którym samo powietrze było przepełnione nienawiścią wobec obecnej władzy. »Służący poradzili nam, abyśmy się dobrze zamknęli, zwłaszcza nad rachnem, kiedy wszyscy pójdą na rezurekcję. Fiodor Michajłowicz nabił sobie głowę, że kiedy nikogo nie będzie w domu, mogą nas okraść i dlatego zabarykadował wszystkie drzwi walizkami i stołami« (...). W dwóch cerkwiach wileńskich do tej pory znajdują się tablice na cześć Murawjowa – rzekłbym, że świadczy to o tolerancji Wilna dla ciemnych postaci własnej historii».

W czasach nam współczesnych, do niedawna jeszcze, podobna tolerancja władz

miejskich istniała wobec pomników i symboli sowieckiej okupacji Litwy.

W służbie Rosji i prawosławia

Mikołaj Czagin zaczynał swoją działalność w Wilnie od zmian służących armii rosyjskiej. W 1860 r. przebudował barokowy pałac Sapiechów na Antokolu w celu dostosowania tego monumentalnego gmachu na potrzeby koszary Korpusu Kadetów. Jeszcze w 1809 r. Rosjanie zorganizowali tam szpital wojskowy. Kolejne „modernizacje” doprowadziły w latach 1846–1848 do zniekształcenia pałacowych wnętrz i otoczenia parkowego a charakter miejsca na długo pozostawał trwały. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości znalazła tam swoje miejsce Klinika Oczna. W okresie niemieckiej okupacji miasta działał szpital wojenny dla żołnierzy Wehrmachtu, w tym rannych z hiszpańskiej Błękitnej Dywizji, kierowanych tutaj z frontu wschodniego.

Czagin odnowił następnie wspomnianą cerkiew Piatnicką przy ulicy Wielkiej. Prof. Juliusz Kłos pisał: „Cerkiew ta, odbudowana w rozkazie Murawjowa w 1864 r., nie przedstawia dzisiaj [w latach 20. XX w.] najmniejszej wartości architektonicznej i swą niezdarnie prostą architekturą szpeci widok ulic. Wymieniam ją tutaj [W przewodniku krajoznawczym po Wilnie] jedynie dlatego, że stoi ona na miejscu dawnej cerkwi murowanej o tej samej nazwie, istniejącej już w XVI w., a może jeszcze dawniejszej. W 1611 r. oddana została unitom, którzy jednak pozostawili ją w zupełnym zaniedbaniu tak, że już pod koniec XVIII w. stała się ruiną z zapadłymi sklepieniami, ukrytą na dziedzińcu domu narożnego od ul. Wielkiej i Bakszty. Murawjow na miejscu resztek murów wystawił zupełnie nową cerkiew a dom frontowy kazał zburzyć dla jej odsłonięcia. Na jednej z tablic marmurowych na zewnętrznej ścianie cerkwi widoczny jest stan ruiny przed odbudową”.

Kolejnym remontem, jaki przeprowadził, była restauracja cerkwi św. Mikołaja. Świątynia ta została obmurowana jeszcze przez Konstantego Ostrogskie-



ROSYJSKIE ETYKIETY NA BUTELKI Z PIWEM „SZOPEN”, produkowane w browarze Wilhelma Szopena w Wilnie. / FOT. DOMENA PUBLICZNA

go w 1514 r. i przekazana unitom. W ich posiadaniu pozostawała do 1827 r., a następnie przekazana została duchowieństwu wschodniemu.

Jak pisał prof. Kłos: „Dzisiejszy swój wygląd zawdzięcza odnowie dokonanej w 1845 r. oraz przebudowie i w 1865 r. zburzeniu z rozkazu Murawjowa zastanawiającego cerkiew od ulicy domu. Na zewnętrznej ścianie kaplicy wówczas przebudowanej znajduje się do dzisiaj [lat 20. XX w.] tablica marmurowa z wylizaniem jego »zasług«. Jak widać ze starych rysunków cerkiew ta przed przebudową posiadała charakter wczesnego rokoka z wysmukłą strzelistą wieżycą. Nadany przy przebudowie w połowie XVIII w. po pożarze w 1748 r. i 1749 r. Na architekturze tej cerkwi w dawniejszej postaci można również stwierdzić wpływ sztuki polskiej. W prezbiterium widzimy resztki dawnej gotyckiej cerkwi w postaci sklepienia kryształowego, zbliżonego do sklepień w kościele Bernardyńskim”.

W latach 1865–1868 Czagin, według projektu własnego oraz przy pomocy rektora Cesarskiej Akademii Sztuk z Petersburga Aleksandra Riazanowa, przeprowadził w średniowiecznym stylu gruzińskim restaurację znajdującego się nad brzegiem Wilenki soboru Przemysłej Bogurodzicy. W świątyni umieszczona została potem tablica marmurowa poświęcona pamięci Rosjan, którzy zginęli przy pacyfikowaniu powstania styczniowego. Wcześniej mieściły się tam zbiory anatomiczne uniwersytetu,

archiwum, koszary, kuźnia, mieszkania i biblioteka.

Prof. Kłos pisał: „Cerkiew ta zasługuje na wzmiankę jedynie ze względu na miejsce, w którym stoi, a gdzie już w XV w. istniał sobór metropolitalny. Tutaj była pochowana w 1513 r. Helena, żona króla Aleksandra Jagiellończyka. W cerkwi tej w 1609 r. ogłoszono ludowi unię i rozpoczęto odprawiać nabożeństwa według obrządku unickiego. Kilkakrotnie była niszczone przez pożary, po których następowały odbudowy, aż wreszcie bombardowanie Wilna przez wojska moskiewskie w 1794 r. zamieniło w ruinę tę cerkiew i stojący w pobliżu pałac metropolitalny”.

Największy gwałt zadany miastu

W zakresie niszczenia miejsc kultu katolickiego największym barbarzyństwem Czagina była przebudowa kościoła św. Kazimierza na sobór św. Mikołaja i nadanie świątyni charakteru cerkiewnego. Jeszcze w 1840 r. kościół ten został przez Rosjan przez przekształcony w sobór. To tam podczas powstania 1794 r. płk Jakub Jasiński uwięził ponad tysiąc rosyjskich jeńców. W czasie wojny 1812 r. wojska francuskie urządziły tam skład zboża, niszcząc wewnątrz świątyni, a jeszcze większe spustoszenia dokonały się po umieszczeniu w kościele przez Rosjan branych do niewoli przez Francuzów w trakcie działań wojennych.

Dr Remer podkreślał charakter tej dewastacji przeprowadzonej w miejscu kultu katolickiego: „Rozglądając się wokół placu po domach, widzimy na nich naleciałości z okresu tzw. secesji, która swą lukrową »dekoracją« oblepiła fasady niewątpliwie starych kamienic mieszczkańskich, o czym świadczą między innymi »łamane« dachy polskie pokryte piękną, spatynowaną dachówką. Największym gwałtem zadany architekturze placu, przede wszystkim zaś samemu dziełu, krzywda tutaj rychła się naprawy wielkiej dopomina, jedna z krzywd wielkich, którą wschodni na jeźdźca wyrządził miastu, była przebudowa w 1867 r. barokowego kościoła św. Kazimierza na sobór prawosławny. Przebudowa ta zmieniła nie tylko fasadę, ale także bryłę majestatycznej świątyni przez dodanie przedsionka z kopułką, przekomponowanie górnej kondygnacji z wieżami, »wzbogacenie« płaszczyzn dekoracyjną ornamentacją i dodanie baniastych cebul na kopule i cebulkowatych zakończeń z pozłocistej blachy na wieżach (...). Wnętrze również uległo znacznym zmianom dekoracyjnym tak, że ornamentacje pierwotne zachowały się tylko w bębnie kopuły. Ocalały piękne, monumentalne ołtarze, główne i boczne, po usunięciu z nich posągów i obrazów. Zburzono chór muzyczny w cerkwiach nie używany. Przywrócony został w 1922 r., lecz w kształcie zupełnie odmiennym od pierwotnego”. Po wejściu Niemców do Wilna w 1915 r. kościół stał się protestanc-



WILEŃSKI TEATR STARY

J. Basanavičiaus ul. 13 Vilnius
19.00 godz. 25 kwietnia

VILNIAUS SENASIS TEATRAS

J. Basanavičiaus g. 13 Vilnius
Balandžio 25 d. 19.00 val.



Ingmar Villqist

NOC HELVERA HELVERIO NAKTIS

reżyseria / režisierius

JONAS VAITKUS

scenografia / scenografija

JONAS ARČIKAUSKAS

bilety/bilietai: www.bilietai.lt

z litewskimi napisami/lenkų kalba su lietuviškais titrais

